ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 18. LIPCA 1914 ROKU NR. 29.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:

Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Przyczyny spisku i zbrodni.

Ciała dostojnej paru męczenników zamordowanych 28-go czerwca w Sarajewie złożone już zostały na wieczny spoczynek w grobowcu rodzinnym, ale wzburzenie wśród ludów monarchii tą niesłychaną zbrodnią wywołane nie tylko się nie uspokoiło, ale przeciwnie ciągle wzrasta. Wszyscy pytają, jakie przyczyny mogły spowodować czyn tak okrutny i jakie może on za sobą pociągnąć następstwa.

Co do przyczyn to są między niemi takie, których należy szukać daleko, inne tkwią w najbliższej przeszłości. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że tragedya, jaka się w zeszłą niedzielę w Sarajewie rozegrała, jest nietylko tragedyą dynastyi Habsburgów i Austro-Węgier, ale ma ona niewątpliwie podłoże głębsze.

Źródła jej powinno się szukać w szeroko dzisiaj rozpowszechnionych poglądach na to, co jest godziwe, a czego bezwarunkowo czynić nie wolno. Z jednej strony uchodzi mord polityczny w przekonaniach wielu za usprawiedliwiony, z drugiej państwa i rządy same, uprawiając politykę wykrętną i przewrotną doprowadziły do tego, że się pojęcia moralne u ludzi zupełnie pomięszały. Jeżeli zamordowanie człowieka wogóle jest czemś do głębi wstrząsającem, ohydnem i haniebnem, to cóż powiedzieć dopiero o morderstwie spełnianym na człowieku niewinnym. Tymczasem w celach politycznych morduje się nieraz ludzi najzupełniej niewinnych, morduje się ich dlatego, że jakieś wybitne zajmują stanowisko.

Skoro zaś takie morderstwo dokonanem zostało, znajdują się tacy, którzy mordercę biorą w obronę w pismach i dziennikach pojawiają się zdania, które przedstawiają mordercę jako bohatera, poświęcającego się za swój naród, albo dla idei. Zamiast napiętnować morderstwo, zamiast z oburzeniem odepchnąć sprawcę od siebie i wyrzec się wszelkiej z nim solidarności, dzieje się przeciwnie.

Morderca w oczach licznych rzesz ludzkich wyrasta na męczennika jakiejś niby świętej sprawy. Staje się przedmiotem czci i uwielbienia, co szczególnie w umysłach i sercach ludzi młodych, zfanatyzowanych czujących gorąco, a nie wychowanych w zasadach uczciwości budzi naturalną chęć naśladowania. Taki młodzik, któremu nikt nie wpoił w dzieciństwie poczucia obowiązków moralnych, któremu nigdy nie mówiono o tem, co jest godziwe, a czego czynić nie wolno dlatego, że to sprzeciwia się przykazaniom Bożym i ludzkim, nieraz przekonywa się, że ludzie oceniają wszystko przeważnie ze stanowiska użyteczności. Co przynosi korzyść czy to jednostkom, czy pewnym grupom ludzkim, stronnictwom, klikom, czy wreszcie pewnym państwom lub narodom, to jest uważane za dobre, bez względu na to, czy odpowiada najświęszym zasadom moralności, czy nie. Czyż można wobec tego dziwić się, że w jakiejś młodej a zapalonej głowie chorującej na manję wielkości, skoro ona nasłucha się i naczyta o rzekomem bohaterstwie różnych morderców, rodzi się chęć naśladownictwa, chęć zabawienia się także w bohatera i stania się przez to sławnym wielkim, uwielbianym.

Gdyby opinia ogółu wyrażana głównie w książkach i w pismach była inną, gdyby ten lub ów wiedział, że jego czyn spotka się wszędzie nawet wśród tych, dla których nibyto dobra miał być spełniony, z pogardą i potępieniem, to kto wie, czyby się na coś podobnego odważył.

Tymczasem dzieje się całkiem odwrotnie. Starsi organizują spiski, i zachęcają młodych ludzi do zbrodni, a skoro ci ją spełnią uznaje się ich za bohaterów, dokłada starań, aby ich czyn uszedł im bezkarnie. Czyż przykładów na to potrzeba szukać daleko? Wszak mamy je w najbliższem otoczeniu.

Zamordował przed sześciu laty Rusin Siczyński człowieka niewinnego, zamordował go dlatego, że był Polakiem postawionym na wysokiem stanowisku. A czyż mu to nie uszło bezkarnie? Czyż go własni współplemieńcy nie ogłosili za narodowego bohatera? Dla ratowania pozorów zasądzono go, ale politycy ukraińscy dokładali wszelkich starań, aby go od kary śmierci uwolnić, następnie zaś politycy polscy przyłożyli sami rękę do tego, aby Siczyński z więzienia się ulotnił. Tak więc zbrodnia uszła bezkarnie, a zbrodniarz pędzi teraz gdzieś żywot spokojny i zabezpieczony. Czyż taki przykład nie zachęca? Czyż można potem się dziwić, że taki Siczyński znajduje naśladowców? Zamordował Rusin zastępcę cesarza, to dlaczegożby Serb nie miał mordować cesarskiego następcę. Mogło zamordowanie Potockiego nietylko ujść bezkarnie, ale nadto przynieść Rusinom wielkie korzyści, to dlaczegożby nie miało się coś podobnego powtórzyć także w zastosowaniu do Serców? Tem więcej, że u nich i tak mord polityczny stoi na porządku dziennym od dawna. Przed jedenastu laty, zamordowali serbscy oficerowie swojego króla i królowę, a czyż im to nie uszło? Czy moralny sprawca tej zbrodni nie zasiadł sam na tronie i czy nie został przez wszystkie uznany mocarstwa nawet przez Austryę samą?

W takich warunkach nie można się dziwić, że mord polityczny się szerzy i coraz potworniejsze przybiera kształty. Austryacki następca tronu i jego małżonka padli ofiarą zupełnie w dzisiejszych czasach spaczonych i zwyrodniałych pojęć o moralności, o bohaterstwie, o poświęceniu się dla dobra powszechnego i dla Ojczyzny. Najszczytniejsze dążności przybrały w naszych czasach jakąś postać potworną i zamieniły się w dzikie i wstrętne karykatury, to wszystko zaś wynika ztąd, że w polityce i w stosunkach politycznych przestała obowiązywać moralność, a przykazania Boże ulegają lekceważeniu. Co Bóg nakazał, co religia przepisuje to w polityce usuwa się na bok, jako niewygodny balast. Jeżeli wolno katować w szkole niewinne dzieci za to, że są Polakami, jeżeli wolno z tego samego powodu wydzierać ich rodzicom ojcowiznę, jeżeli w stosunkach międzynarodowych uchodzi napadanie słabszego przez mocniejszego, to dlaczegóż nie miałoby być dozwolonem, także morderstwo spełnione nie dla zysku, ale w celach narodowych, politycznych lub społecznych? Oto rozumowanie, które się rodzi w głowach młodzieńczych, pozbawionych wszelkiej moralnej kultury. Brak zasad moralnych, dziki fanatyzm i barbarzyństwo, opanywują w takich mózgach wzniosłe uczucia miłości Ojczyzny i wciągają je w służbę zbrodni.

Przedewszystkiem więc samo dzisiejsze społeczeństwo winne jest temu, że zjawiają się wśród niego takie jednostki jak Sarajewscy zbrodniarze. Winiem jest temu cały kierunek dzisiejszej polityki uprawianej zarówno przez państwa i rządy jak i stronnictwa tak konserwatywne jak postępowe. Z jednej strony przemoc odrzuca na bok wszelkie skrupuły, ogłaszając zasadę, że siła idzie przed prawem, z drugiej słabość sprzymierza się z chytrością z postępem i zbrodnią.

Jeżeli zwrócimy się teraz do przyczyn bliższych, które mogły spowodować spełnioną w Sarajewie zbrodnię to jedna okoliczność musi zadziwić każdego. Oto w Austryi nie uprawia się polityki i gwałtu. Tu wszystkie narodowości mają stosunkowo byt znośny, tudzież jakie takie warunki rozwoju.

Sprawiedliwość i równouprawnienie jest podstawą państwowego ustroju monarchii austro-węgierskiej. Tymczasem nigdzie narodowości tak się między sobą nie żrą jak właśnie tutaj, nigdzie też nie spełniono w ostatnich latach, tak haniebnych mordów politycznych na ludziach szlachetnych a niewinnych jak w obrębie granic czarno-żółtych. Zbrodnia powinna by się wyładowywać głównie tam, gdzie przemoc rządzi, tymczasem rozpanosza się ona właśnie tam, gdzie jest dążenie do sprawiedliwości.

Dążności narodowe rusińsko-ukraińskie są w Rosyi tłumione i prześladowane, w Galicyi przeciwnie rząd i Polacy dopuścili Rusinów do zupełnego równouprawnienia. Żaden jednak ukrainiec nie porwał się na życie dajmy na to generał-gubernatora kijowskiego, lecz zamordował namiestnika Polaka w Galicyi.

Austrya wyzwoliła Bośnię i Hercegowinę z pod strasznego jarzma tureckiego. W ciągu lat już blizko 40 zagospodarowała kraj dzięki kosztem setek milionów i pozyskała go dla cywilizacyi. Dobrobyt ludności się wzmógł. Uzyskały te kraje w dodatku pełną autonomię religijną i narodową. W zamian za te wszystkie dobrodziejstwa znajdują się Serbowie, którzy układają spisek, wciskają broń w ręce zwyrodniałych młodzików i mordują niewinnego przedstawiciela dynastyi, która ich narodowi

tyle już z dawien dawna wyświadczyła dobrodziejstw.

Jak sobie tego rodzaju objawy wytłumaczyć? Czego one właściwie dowodzą? Oto dowodzą tego, że jeżeli stosowanie przemocy w polityce jest rzeczą haniebną i szkodliwą, to nie lepszem jest krótkowidztwo, jest chwiejność i słabość. Cóż z tego że w Austryi jest dążność do sprawiedliwości w rządach, kiedy obok tego nie ma silnej woli, któraby się mogła przeciwstawić wszelkiemu bezprawiu. Od przeszło pół wieku uprawia się tu politykę ustępstw wobec awanturników i krzykaczy. Zasada sprawiedliwości nibyto uznana, ale niebierze się dostatecznie w obronę narodowości słabszych i mniej licznych wobec możniejszych. Niemcom n. p. uchodzi gdy napadają Polaków, lub Włochów, Węgrom wolno równie„ uciskać Rumunów lub Słowaków. Jeżeli któraś z narodowości coś uzyska, to tylko wówczas, gdy się zacznie stawiać i awantury wyprawiać. Tak było z Niemcami w Insbruku, tak z Rusinami we Lwowie, tak z Czechami w Pradze.

Taka polityka słabości zachęca tylko do zbrodni. Taką też politykę uprawiano także i w Bośni. Zaczęto tam rządzić sprawiedliwie, ale brakowało ręki silnej i stanowczej, a przewidującej. Szablon biurokratyczny zapanował i tam wszechwładnie. Pan Biliński raczy nam wybaczyć jeżeli powiemy, że i on nie jest bez winy. W polityce nie wystarcza być zręcznym, nie wystarcza okazywać dążność do sprawiedliwości. Gdy się ma powierzane rządy nad takimi krajami, jak Bośnia i Hercegowina to trzeba być także przewidującym i bardzo stanowczym. Tego widocznie p. Bilińskiemu brakuje. Jest on sobie politykiem po austryacku.

Dodajmy teraz do tego bezgraniczne krótkowidztwo i połowiczość w polityce zagranicznej monarchii. Nikt nie wie do czego właściwie austryacka dyplomacya zmierza. W swoim czasie Serbowie prosili się, aby ich Austrya przyłączyła, nie uczyniła tego, natomiast przyłączyła część serbskiego kraju tj. Bośnię. Gdy Serbowie wymordowali przychylną Austryi dynastyę znowu nie uczyniła Austrya ani kroku i zezwoliła na usadowienie się w Serbii na tronie największych swoich wrogów. Gdy Serbia w r. 1909 i 1912/13 zachowywała się w sposób najbardziej wyzywający i bezczelny Austrya to wszystko zniosła Ale nie dopuściła Serbii do morza nie pozwoliła wykorzystać odniesione zwycięstwa a w dodatku uprawiała na polu ekonomicznem politykę szykan. W taki to sposób wychowała sobie Austrya w Serbach śmiertelnych wrogów, tak samo jak my Polacy wychowaliśmy sobie sami Prusaków i Moskali. Oto do czego prowadzi w polityce słabość i połowiczość. Zamordowanie arcyksięcia następcy tronu w Sarajewie, to dla Austryi straszne memento, to stwierdzenie okropnych popełnianych od pół wieku błędów. Czy to memento poskutkuje, a jeżeliby nawet poskutkowało, czy wogóle nie jest już na zmianę kursu tak na wewnątrz jak na zewnątrz za późno? Oto dręczące pytania jąkie się po zbrodni Sarajewskiej nasuwają.

Rada Kółek Rolniczych.

Dnia 9 i 10 bm. odbyły się w Rzeszowie obrady ogólnej Rady Tow. Kółek rolniczych. O godz. 8 rano odbyło się nabożeństwo, zaś o godz. 9 zaczęły się obrady.

Na zjazd Rady przybyło około 800 delegatów. Miasto przygotowało się na przyjazd gości, zdobiąc okna domów w nalepki. Sala „Sokoła" gdzie odbywała się Rada, była szczelnie zapełniona. Galerya zapełniona była gośćmi z Rzeszowa i okolicy. — Szczególniejszą uwagę zwracała grupa kobiet z krośnieńskiego, w strojach ludowych.

Zagaił obrady prezes, Artur Zaremba Cielecki. Następnie wygłoszono wiele mów powitalnych. — Imieniem miasta przemawiał pos. Krogulski, im. powiatu marszałek Jędrzejowicz, radca Podlewski im. namiestnictwa.

Radca ministeryalny Dyląg przemawiał im. ministerstwa rolnictwa, Turno im. Tow. gospodarskiego, Stefczyk im. Krak. Tow. rolniczego i patronatu Kas Raiffeisena, Mohr im. zarządu gł. T. S. L., Dr Nieć im. okręgu rzeszowskiego T. S. L., Polaczek im. Tow. pedagogicznego, ks. Masny im. Tow. Oświaty ludowej.

Prezes Cielecki poświęcił zmarłym członkom wspomnienie i wygłosił referat o pracy organizacyjnej w Kółkach rolniczych, dając ogólny pogląd sprawozdawczy.

Sprawozdanie zarządu głównego z czynności, wypowiedział Dr Br. Dulęba, przedstawiając obszerniej jak zarząd gł. przykładał wagę do urządzania kursów dla małorolnych gospodarzy, kursów gospodyń, kursów handlowych. Nadto zarząd gł. ma zamiar urządzić kursy dla dyrektorcw składnic, dla buchalterek i ekspedyentek sklepowych. Kursy handlowe 5-miesięczne będą urządzane w Tłomaczu, pierwszy od 20 lipca, drugi od 10 stycznia 1915.

Referent postawił w końcu wniosek, dotyczący Zjednoczenia trzech towarzystw, tj. Gal. Tow. Gospodarczego, Krak. Tow. rolniczego i Tow. Kółek rolniczych, który przyjęto, upoważniając wydział do dalszego pertraktowania w tej sprawie.

Drugi referat wygłosił Dr Tomalski, w którym przedstawił jasno obecnie akcyę zapomogową dla dotkniętych klęską zeszłoroczną i postawił wnioski, wyrażające podziękowanie namiestnictwu za udzieloną pomoc i podziękowanie braciom z Wielkopolski, Ukrainy i Ameryki (Sokół amerykański) za tak wydatną pomoc. Z powodu nawału czynności i nie dość wyszkolonych sił biurowych, nie można było wszystkich członków i Kółek należycie obsłużyć.

O godz. 1 nastąpiła przerwa w obradach i udano się na wspólny obiad, podczas którego wygłoszono wiele toastów. Wyrażono hołd braciom z bialskiego i żywieckiego. Zarządzona przez Dra Dulębę składka na polską ochronkę w Bielsku, dała wynik 388 kor., którą to kwotę złożono na ręce posła Zamorskiego.

Popołudniu otwarł posiedzenie prezes, udzielając głosu p. Marszałkowiczowi, który zdał sprawozdanie z działalności organizacyi rolniczej, poświęcając gorące wspomnienie dyr. Popławskiemu. Jako cel akcyi rolniczej stawił, by więcej wydobyć z ziemi, by lepsze bydło posiadać; środki ku temu: wycieczki, kursy, książki w czytelniach Kółek rolniczych, treści agrarnej. Zachęca do zawiązywania spółek do ubezpieczenia bydła.

Nad wygłoszonymi referatami otworzył prezes dyskusyę. Dr Ciesielski przemawiał w sprawie zbierania i suszenia ziół leczniczych, wyjaśniając, iż miliony niebacznie wydajemy zagranicę, kiedy już mamy w kraju Tow. „Nasze Zioła" i „Syndykat ekonomiczny" we Lwowie, który skupuje zioła krajowe. Gospodyni Cukrowa z Krosna przemawiała w sprawie udziału kobiet w pracach kółkowych. — Ks. Banaś z Dobromila przedstawił sprawę Tow. wzaj. pomocy w łonie Kółek rolniczych na wypadek ognia. Prof. Skotnicki domagał się odrębnych szkół handlowych dla uczniów szkół chrześciańskich i nawoływał, by wpływać aby młodzież szła do handlu. P. Malik krytykował przeprowadzenie akcyi zapomogowej i żądał, by sklepiki Kółek nie zaopatrywały się u żydów. P. Younga poruszył sprawę komasacyi i melioracyi i żądał pomnożenia sił melioracyjnych. Ks. prob. Halak stawiał wnioski w sprawie asekuracyi bydła, ks. prob. Bulichowski domagał się, by zakres działania zarządów powiatowych Kółek roln. był powiększonym, nawoływał, by sklepiki kółkowe nie kupowały u żydów. Radca Orski omawiał sprawę kursów weterynaryjno-hodowlanych. Ks. Bolek z Biecza żądał zakładania piekarni przy sklepikach, poruszył sprawę zakupywania mąki i zgłosił odpowiednie wnioski. Żądał, by przy każdej składnicy była trafika i skład soli. Paweł Nawrocki tłómaczył, czemu chłopi biorą na „borgi", bo u ludu bieda, niema czem płacić, bo rząd nie daje zarobków, domagał się robót.

Przemawiali jeszcze pos. Matakiewicz, p. Fudała, p. Bochenek, poczem dyskusyę przerwano i o g. 6 przeprowadzono wybory 30 członków zarządu. Przyjęto listę proponowaną przez komisyę-matkę.

Drugi dzień zjazdu.

Nad sprawozdaniem Zarządu Głównego wywiązała się dłuższa dyskusya szczegółowa. Wielu mowców zabierało głos a między innymi ks. Bulichowski zwrócił uwagę na brak łączności i podziału pracy między Zarządem Głównym a zarządami powiatowymi. Dalej przemawiał w obronie przemysłu krajowego i zastrzega się przeciwko temu, by składnice Kółek zaopatrywały się w towar obcy. Organizacyę i sprzedaż soli przez Wydział krajowy omówił i skrytykował ze znajomością rzeczy poseł ks. Wolanin.

Nadzwyczaj energicznie przeciw Kołu polskiemu wystąpił p. Gliszczyński za to, że nie uważało za stosowne wysłać nietylko swego delegata, ale nawet depeszę telegraficzną.

Mowca postawił rezolucyę, która zastała przyjęta oklaskami. Rezolucya brzmi: Ogólna Rada Tow. Kół. roln. zebrana na dorocznym zjeździe w Rzeszowie w dniach 9 i 10 lipca b. r. wyraża żal i zdziwienie, że Prezydyum Koła Polskiego nie wysłało na zjazd swego przedstawiciela.

Po przemówieniu Dr. Tomaszewskiego i posła Matakiewicza — zamknął obrady krótkiem przemówieniem prezes Artur Cielecki, przestrzegając przed wprowadzeniem polityki do Kółek.

Na wniosek del. ks. Męskiego urządzili zebrani prez. Cieleckiemu i Dr. Dulębie gorącą owacyę.

Cała dyskusya toczyła się w tonie nadzwyczaj poważnym i świadczyła już o dość wielkiem wyrobieniu ekonomicznem naszego ludu. Liczny udział księży, a także nauczycieli wiejskich napawa nas warą w lepszą przyszłość. Od nich bowiem przeważnie zależy odrodzenie polskiej wsi, a temsamem i odrodzenie ekonomiczne całego narodu.

Bez odrodzenia ekonomicznego polskiej wsi nie możemy myśleć o spolszczeniu miast.

To przekonanie zaczyna coraz głębiej przenikać duszę naszego ludu. A objawia to się w dążnomowców ludowych do zawiązywania tak po miazem tego na ostatnim zjeździe były nawoływania ści do usamodzielnienia się gospodarczego. Wyrastach, jak i we wsi czysto polskich składnic bławatnych — do ujęcia w ręce Kółek handlu i zbytu jaj i w. i.

Nadzwyczaj pocieszającem było słyszeć, jak z ust mowców ludowych padały stanowcze hasła spolszczenia i unarodowienia naszego przemysłu i handlu.

Lud nasz zaczyna rozumieć, że przez urzeczywistnienie hasła tego, zbliżamy się coraz bardziej do niepodległości.

Towarzystwo Szkoły Ludowej.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej, w mieście, które pierwsze widziało instytucye tego Towarzystwa, zakładane dla obrony polskości na kresach zachodnich i jeśli w ogólności dzisiaj Biała zaczyna żyć życiem polskiem, to w dużej mierze przyczyniło się do tego T. S. L. To też nie dziw, że zjazd z jednej strony wzbudził wielkie zainteresowanie w całej Galicyi, jak z drugiej strony i w samej Białej, która chciała okazać przez cały czas zjazdu jaknajwiększą życzliwość i wdzięczność delegatom Tow. Szkoły Ludowej. Wyrazili to w przemówieniach swoich tak prezes T. S. L. Dr Bandrowski, jak też i marszałek powiatu Dr Łazarski, jak wreszcie wszyscy inni mowcy, którzy witali przybyłych na zjazd delegatów. Niestety, brakło tylko zjeździe reprezentanta miasta Białej, gdyż pozostaje ona w rękach niemieckich. Jednak w przemówieniach delegatów brzmiało silne przekonanie, że przyjdzie czas, że i polski burmistrz polskiej Białej powita przybyłych rodaków ze wschodu. Przez oba dni ustawicznie brzmiały serdeczne powitania przy coraz to nowych spotkaniach się, na coraz to nowych placówkach pracowników ze wschodu. — Ze sprawozdania T. S. L. wynika, że praca Towarzystwa była ogromna. Towarzystwo posiada 301 kół, kowiny i Śląska. Towarzystwo utrzymuje 4 szkoły średnie, 435 szkół wydziałowych i pospolitych, 44

szkółek początkowych, 117 kursów dla analfabetów, 55 kursów najrozmaitszych zawodowych i przemysłowych, 15 ochronek, 20 burs. — W tych wszystkich instytucyach Towarzystwa pobiera naukę i kształci się 32.500 osób, nadto T. S. L. utrzymuje 79 domów ludowych, posiada 2520 czytelń i wypożyczalń, w których znajduje się 4010 tysięcy książek i przeszło 3000 pism, odczytów, pogadanek wygłoszono w tych czytelniach przeszło 7000, obchodów narodowych urządzono przeszło 100. Oczywiście, towarzystwo musi, rozporządzając takiemi wielkiemi czynnościami, posiadać odpowiednie na ten cel fundusze, i rzecz nie do uwierzenia, że przeważna część tych funduszów pochodzi z darów i ofiar społeczeństwa, które w r. ub. wynosiły około 100.000 kor.

Wśród szeregu uchwał, które na zjeździe w Białej zapadły, zasługują na uwagę: uchwały o żądaniu reformy szkolnictwa ludowego, o potrzebie obrony kresów zachodnich i wschodnich, wreszcie uchwalono zamianować członkiem honorowym Towarzystwa ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Nadto odbył się w drugi dzień zjazdu wielki wiec oświatowy, na którym przemawiał prezes koła Tow. S. L. w Białej, prof. Podgórski, a następnie cały szereg mowców z Białej i okolicy. Na wiecu tym jak też i na zjeździe, uchwalono założyć ochronkę polską w Bielsku, której potrzebę podniosła pierwsza „Ilustrowana Gazeta Polska" i w przeciągu tygodnia zebrała na ten cel 1000 kor. Na zjeździe zdeklarowano nadto kwotę 5000 kor. na ufundowanie tej ochronki.

Rada Naczelna Narodowego Związku chrześc.-ludowego.

Dnia 9 bm. odbyła się w Rzeszowie Rada naczelna Narodowego Związku chrześciańsko-ludowego przy udziale wszystkich posłów, koło tego związku się grupujących. Po referacie posła Zamorskiego, który omawiał najważniejsze sprawy polityki polskiej i krajowej, oraz w sprawach o organizacyach i potrzebach ze względu na zbliżające się wybory sejmowe, potoczyła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos: prof. M. Straszewski, posłowie: Dobija, ks. Wolanin, Lewicki, Pilch, Górkiewicz, nadto p. Mrozowicki, Wierzbicki, Ożóg, Jenke, red. Wierczak, Podgórski, Mrowiec, Matłosz i inni. — Uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye: 1. W sprawach organizacyi polityki narodowej Rada naczelna narodowego związku chrześciańsko-ludowego w myśl ideowych wskazań programowych stoi na stanowisku jak dotąd, zawsze oryentacyi czysto polskiej, a wobec ciągle niepewnej sytuacyi międzynarodowej — wzywa swe organizacye, aby czyniły pogotowie wojskowe przez pełnienie systematycznej i powszechnej służby w drużynach sokolich i Bartoszowych. Wobec tego, że drużyny strzeleckie z Komisyi tymczasowej wystąpiły, Rada naczelna zajmuje wobec nich stanowisko życzliwe.

2. W sprawie sytuacyi polityki przedwyborczej uchwalono następującą rezolucyę. Rada naczelna stoi na stanowisku potrzeby samodzielnej akcyi wyborczej, ze względu jednak na potrzeby pogłębienia solidarności narodowej Rada naczelna upoważnia komitet wykonawczy, aby w razie potrzeby zawierał kompromisy tylko z tymi stronnictwami, politycznymi, które uznają, że polityka powinna być oparta na zasadzie etyki chrześciańskiej, solidarności narodowej i potrzeb ludowych.

3. Rada naczelna uznaje potrzebę reorganizacyi Rady narodowej w kierunku demokratycznym i na oparciu jej na delegatach wybranych przez powiatowe organizacye narodowe. Tylko ci kandydaci powinni być przez Radę narodową zatwierdzani, których wskażą zebrania delegatów organizacyi powiatowych.

4. Zważywszy, że stańczycy, stapińszczycy, socyaliści, i tak zwani radykalni demokraci pracują nad rozbiciem polskiego społeczeństwa i nad ujarzmieniem niezależnej myśli polskiej i godzą w najżywotniejsze interesy narodowe. Rada naczelna, stojąc na stanowisku niezależności narodowej, uznaje nieodzowną potrzebę skupienia się wszystkich żywiołów prawdziwie i szczerze narodowych, aby stworzyć siłę w narodowym obozie polskim, dla zwalczania tych szkodliwych stronnictw.

5. Ponieważ nowo wybrany Sejm w jesieni będzie miał pierwszorzędne znaczenie dla kraju, bo musi zająć się najważniejszemi koniecznościami, jak reformą administracyjną gminy i powiatu szkolnictwa ludowego i reformami agrarnemi, Rada naczelna wzywa lud polski, aby koniecznie wybrał na posłów ludzi o jasnym i stanowczym programie narodowym i ludowym.

6. W sprawie zajść bielskich uchwalono na wniosek red. Wierczaka następującą rezolucyę: Rada naczelna wyraża ludności polskiej bialskiego i żywieckiego powiatu za dzielny odwet na Prusakach za napaści w dniu 28 czerwca dokonane, hołd i cześć. Rada naczelna wyraża posłom Zamorskiemu, Dobiji i prezesowi organizacyi powiatowego komitetu Podgórskiemu podziękowanie za dzielną obronę, przeciwdziałanie germanizacyi ludności polskiej na kresach. Rada naczelna wzywa wszystkie organizacye powiatowe, aby w odwecie na napady Prusaków odpowiedziała zbieraniem funduszów na ochronkę polską w Bielsku.

Magistratowi bielskiemu i sprzyjającym władzom wyraża oburzenie i pogardę za stanowisko niezgodne z ustawami zasadniczemi. Rada naczelna wzywa posłów związkowych i całe Koło polskie, aby wywalczyło dla ludności polskiej na Śląsku równouprawnienie, zastrzeżone konstytucyą ustaw zasadniczych. Uchwalono nadto wysłać telegram do ks. biskupa Pelczara i do pos. ks. Londzina z okazyi jubileuszu. Od ks. biskupa Pelczara nadszedł telegram następującej treści:

„Dziękując Szanownej Radzie Naczelnej za wy-

rażone uczucia i życzenia, przesyłam błogosławieństwo pasterskie do dalszej zbożnej i narodowej pracy. Biskup Pelczar."

W sprawie kongresu krajowego uchwalono zjazd w Krakowie 8 września. Dla zadośćuczynienia ludności polskiej pow. żywieckiego i bialskiego, postanowiono zwołać wielki zjazd okręgowy stronnictwa z sąsiednich powiatów zachod. Galicyi i dla omówienia potrzeb narodowych na kresach zachodnich. W zjeździe tym wezmą udział wszyscy posłowie Związku.

Co słychać w świecie?

Po zamachu w Sarajewie.

Po zamachu na następcę tronu zapanowało we Wiedniu pewnego rodzaju zamieszanie, mówiono o zwołaniu Rady ministrów, na której miały zapaść ważne uchwały co do postanowień i zarządzeń w Bośni, oraz żądań zadośćuczynienia od rządu serbskiego. Mówiono o tem, że Austrya będzie stanowczo i kategorycznie żądała zadośćuczynienia od Serbii za zamach na następcę tronu, oraz zażąda prowadzenia śledztwa na terenie serbskim przez własnych urzędników i powstrzymania agitacyi wielkoserbskiej, uprawianej przez Serbów w obrębie państwa austryackiego przy pomocy stowarzyszeń, mających siedzibę w Belgradzie. Zdawało się, że przyjdzie do wielkiego naprężenia między oboma państwami, a może nawet i do wojny, gdy tymczasem okazało się, że to żydowskie pisma we Wiedniu naumyślnie rozpuszczały takie sensacyjne wieści, ażeby popłoch wprowadzić na giełdzie, a temsamem spowodować zniżkę wielu kursów papierów wartościowych, aby i współwyznawcy zrobili dobre interesa.

W Sarajewie tymczasem trwają dalej aresztowania i śledztwa. Ze śledztwa okazuje się, że zamach cały był dziełem organizacyi spiskowej, na której czele stali oficerowie serbskiego sztabu generalnego, jak np. major Pribiczewicz, a do dyspozycyi mieli arsenały wojskowe w Karagujewaczu, skąd też odchodziły bomby i rewolwery, znalezione obecnie w Sarajewie. Śledztwo ujawniło w dalszym ciągu, że zamach był już dawno uplanowany, i miał być z początku wykonany w Mostarze, lecz tam następca tronu bardzo krótko się zatrzymał, a następnie w Wilidże, gdzie znajdowała się główna kwatera arcyksięcia.

Naprężenie stosunków austryacko-serbskich.

Od czasu zamachu na następcę tronu w Sarajewie i tak już odawna nieznośne stosunki austrycko-serbskie popsuły się znacznie i z każdym dniem się pogarszają. Prasa austryacka z początku w bardzo namiętnych słowach wzywa rząd austryacki do żądania zadośćuczynienia od rządu serbskiego, i groziła nawet w razie niespełnienia żądań serbskich nawet daleko idącemi konsekwencyami.. Dziwnym zbiegiem okoliczności zaszedł w Belgradzie wypadek, o którym gdzieindziej piszemy, a mianowicie śmierć posła rosyjskiego Hartwiga w gabinecie posła austro-węgierskiego Gissla. Na odwrót więc miały dzienniki serbskie pole do zarzutów przeciwko Austryi, że to Hartwiga zwabiono do poselstwa austryackiego i tam go otruto. Wzburzenie więc w Belgradzie powstało przeciwko poselstwu austryackiemu, do tego stopnia, że obawiano się formalnie ataku na poselstwo i pogromu poddanych austro-węgierskich w Belgradzie. Poseł Giessl nawet wyprawił na drugi brzeg Dunaju do węgierskiego miasteczka Zemunia żonę z dziećmi i z częścią poselstwa, a wraz z tym orszakem pospieszyło bardzo dużo poddanych austro-węgierskich, roznosząc popłoch i trwogę po mieście. Wzburzona ludność z Zemunia urządziła wielkie demonstracye przeciw serbom. Jak widzimy więc materyału palnego między Serbią a Austryą jest wiele, i niewiele potrzeba, aby przyszło do zawieruchy. W dodatku nie wyjaśnione jeszcze stosunki pomiędzy Austryą a Serbią z powodu unii serbsko-czarnogórskiej, Austrya stanowczo sprzeciwia się tej unii i podobno ma wysłać do rządu serbskiego notę, w której wypowie się przeciwko uni, a gdyby Serbia nie zrzekła się swego zamiaru ma zagrozić jaknajbardziej energicznemi krokami.

Z Albanii.

Panowanie księcia Wieda jest już prawie, że skończone. Książę Wied trzyma się jeszcze pałacu, ale nie posiada wcale armii, tak, że powstańcy mogą lada chwila uderzyć na Durazzo i zająć je. O stworzeniu armii albańskiej mowy nie ma, albowiem Turkhan pasza, prezydent ministrów albańskich, nie znalazł wśród państw europejskich, przychylnego przyjęcia dla swego projektu, który polegał na objęciu gwarancyi przez mocarstwa europejskie, pożyczki, jaką miała zaciągnąć Albania. Wskutek tego książę Wied niema pieniędzy na stworzenie armii własnej, a wszyscy, bez różnicy wyznania go opuścili. Ostatnie wiadomości donoszą z Durazzo, że książę Wied zwołał notablów całej Albanii na radę, na której zapaść miała uchwała, polecająca zwrócić się rządowi albańskiemu jeszcze raz o interwencyę do mocarst europejskich. Inne wiadomości donoszą znowu, że wygnany przez księcia Wieda Essad pasza ma powrócić do Albanii i objąć tron albański oraz władzę księcia, również mówią o podziale Albanii na 3 części, między Serbię, Włochy i Grecyę. Z całej Albanii zostałby tylko maleńki skrawek samodzielnego państewka.

Turcya po wojnie.

W Turcyi otwarto niedawno parlament turecki, wybrany już po dokonanym zaborze wskutek ostatniej wojny bałkańskiej. Wynika z tego, że posłowie reprezentują przeważnie azyatyckie kraje. Natomiast z Europy już niewielka garstka posłów wchodzi do parlamentu tureckiego, albowiem tylko z Konstantynopola, Adryanopola i okręgu. — Praca parlamentu i rządu obecnego kierowała się przeważnie ku odrodzeniu ekonomicznemu Turcyi. — Szczególniej obszernie zastanawiano się w rządzie tureckim nad sprawą różnych koncesyi w Azyi

mniejszej na rzecz mocarstw europejskich, jak też nad sprawą nowej pożyczki, która ma być poświęcona na cele gospodarcze państwa. Wśród tych gospodarczych celów wybija się na pierwszy plan wielkie dzieło nawodnienia Mezopotamii i zmienienia w ten sposób tego pustynnego kraju w kraj żyzny i urodzajny. Projekt turecki przypomina żywo czasy asyryjskie, gdy to królowie asyryjscy tyle pracy wkładali w nawodnienie całej Mezopotamii, która za ich czasów kwitnęła i była krainą najbardziej urodzajną.

Śmierć posła Hartwiga.

Przed kilku dniami, w Belgradzie, zmarł nagle na udar serca poseł rosyjski Hartwig. Był on wielkim nieprzyjacielem Austro-Węgier, a zarazem zręcznym i twórczym przedstawicielem rządu rosyjskiego na Bałkanie. Podczas ostatniej wojny bałkańskiej odegrał on ważną rolę, a zapewne nie pomylimy się, gdy powiemy, że za jego wolą i wedle jego programu wiele rzeczy na Bałkanach zaistniało. Również z powodu ostatniego zamachu w Sarajewie, po cichu wskazywano jako na moralnych sprawców zbrodni na koła petersburskie, a w tym wypadku główną rolę grał Hartwig. To też w stolicy naddunajskiej niecierpiano Hartwiga, a napastliwe i szowinistyczne artykuły pisane w prasie serbskiej, przypisywano jego wpływom. Dziwnym zbiegiem okoliczności Hartwig zmarł w poselstwie austryackiem i to w objęciach posła austryackiego Giessla. Hartwig bowiem przybył do Giessla, by porozmawiać o ostatnich wypadkach w Bośni — i z niektórych, zarzutów, które robiła mu prasa austryacka, usprawiedliwić się. Lecz zaraz z początku rozmowy zrobiło mu się słabo i upadł na ziemię. — Giessl pospieszył go podnieść, a wtedy Hartwig w objęciach swego politycznego wroga skonał. Na coś bardziej złośliwego nie mógł się los zdobyć. — Oczywiście, prasa serbska zaraz podniosła, że poseł Hartwig zapewne został otruty.

Koniec wojny meksykańskiej.

W NiagaraFals podpisano ostatecznie po długich naradach traktat pokojowy między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi. Meksyk zgadza się na ustąpienie Huerty, zaś rząd amerykański zrzeka się salutowania flagi Stanów. Następstwa tego pokoju są dla Meksyku fatalne. Ameryka żąda odszkodowania dla swych obywateli za straty, poniesione wskutek wojny domowej. Odszkodowanie to, zapewne niemałe, będzie musiał zapłacić Meksyk, a z powodu braku pieniędzy zapewne zapłaci w formie różnych koncesyi, wskutek czego popadnie jeszcze w większą niż dotąd zależność od Ameryki. Bez względu więc na to, kogo wybierze Meksyk prezydentem, los jego jest już zdecydowany i podzieli on napewne los Kalifornii, Teksasu i Florydy.

LISTY.

Jagielnica, 5 czerwca 1914.

W niedzielę dn. 5 b. m. odbył się w Jagielnicy, która jest gniazdem Stapińszczyków pod kierownictwem burmistrza Wojewody, po sumie wiec katolicki, przy bardzo licznym współudziale miejscowych mieszczan i włościan.

Wiec zagaił Ks. N. Szukalski ze Lwowa, charakteryzując w swem dłuższem przemówieniu nastrój polityczny chwili obecnej, następnie przedstawił rozwój ruchu ludowego w kraju od pierwszych jego początków i wykazał na przykładach szkodliwość polityki Stapińszczyków dla sprawy narodowej, a jeszcze więcej dla sprawy ludowej.

Następny mowca ks. Potrzebski z Monasterzysk pouczył zebranych najpierw o tem, że księża jako obywatele kraju mają prawo brać czynny udział w pracy narodowej, albowiem jako stróże spraw wiary świętej obowiązani czuwać, by nietylko życie moralne, ale i życie społeczne i polityczne naszego narodu opierało się na etyce katolickiej.

Następnie zachęcał zebranych do pracy realnej dla zmocnienia wewnętrznej siły narodu, której ma przewodniczyć hasło: „swój do swego".

Trzeci referent P. Olszewski ze Lwowa, sekretarz Pol. Zjednoczenia zawodowego chrz. robotników, przemawiał o potrzebie zakładania parafialnych Związków katolickich, które mają na celu uzdrowienie dzisiejszych stosunków społecznych i obronę interesów ludności katolickiej. Następnie wykazał mowca na przykładach jakto niepowołani opiekunowie wyzyskali dobrą wolę ludu dla celów swojej brudnej polityki, prowadzonej bez Boga i wbrew zasadom etyki katolickiej, co też musiało się odbić szkodliwie na naszym bycie politycznym i ekonomicznym. Jeżeli więc kościół katolicki — mówił dalej prelegent — w działalności swojej społecznej będzie miał wolne i nie skrępowane ręce gdy społeczeństwo polskie pójdzie za jego wskazówkami, natenczas wzmocni się cały organizm społeczeństwa naszego, bo uzdrowią się wtedy stosunki moralne, a co za tem idzie wzrośnie także i nasza siła materyalna.

Nadmienić wypada, że ludowcy, którzy z początku chcieli przeszkadzać, nareszcie sami przyznali, że byli dotychczas na błędnej drodze.

Po nieszporach tego dnia odbyło się w sali „Sokoła" drugie zgromadzenie dla robotników miejscowej fabryki tytoniu, na którem ci sami prelegenci omawiali sprawy robotnicze i organizacyjne.

Da Bóg, że zapoczątkowana w Jagielnicy praca, nie pójdzie na marne.

Z gospodarstwa.

Konserwowanie jaj i ich znaczenie.

Ponieważ w lecie kury niosą się na ogół znakomicie i przeciętnie przynajmniej co drugi dzień mają jajo — z wyjątkiem czasu wysiadywania i wodzenia piskląt, — ku czemu jednak nie wszystkie rasy są skłonne, przeto w tej porze mamy powszechnie znaczny nadmiar jaj, które tem samem po cenie bardzo niskiej są sprzedawane.

Z tej okoliczności t. j. z jednej strony z samej ceny jaj z wiosną i początkiem lata, a z ich braku i drożyzny w zimie, korzystają jedynie handlarze jaj w ten sposób, iż czynią zapasy jaj na zimę, które w tym celu konserwują, to znaczy przechowują w ten sposób, ażeby aż do czasu sprzedaży uchronić je od zepsucia i zachować w stanie możliwie najświeższym.

W Galicyi do niedawna handel jajami spoczywał wyłącznie w ręku kupców żydowskich i zagranicznych filii, mających u nas swe filie. A odbywał się on i odbywa dotychczas w ten sposób, że albo wieśniacy przynoszą na najbliższe targi małe ilości jaj, gdzie zakupują je drobni handlarze, albo też ci przy rozmaitych sposobnościach, jeżdżąc po wsiach, nabywają je za bezcen u rolników wprost i od sklepikarzy i karczmarzy, którzy przyjmują jaja od swych odbiorców zamiast gotówki, przyczem rozumie się grubo zarabiają.

Ci drobni handlarze pakują takie jaja w sieczkę i dostarczają je do najbliższego składu, który zazwyczaj znajduje się w każdem większem mieście. Tu dopiero jaja są sortowane tj. rozdzielane według wielkości i jakości i, albo konserwowane na późniejszą porę w wielkich kadziach lub basenach z wodą wapienną, albo też zaraz pakowane w skrzynki zawierające po 1440 sztuk.
110 takich skrzyń, czyli tyle, ile potrzeba do naładowania całego wagonu — wysyła swój towar za granicę albo też oddaje go do eksporterów.

Na takich wysyłkach, pomimo, iż jajo jest towarem, jak wiadomo łatwo ulegającym uszkodzeniu i zepsuciu, przy rozumnem prowadzeniu interesów, dorabiają się zarówno handlarze mniejsi, jakoteż więksi ich pośrednicy ładnych majątków, — bez wielkich trudów — najmniej zaś pożytku odnosi producent, czyli właściciel kur, który tych jaj właśnie dostarcza.

Jednak jeżeli sobie zdamy sprawę z ogromnych sprzedaży jaj, krótkości istnienia spółki i jej skromne jeszcze zasoby pieniężne, to uderzy nas niewątpliwie brak, jakichkolwiek organizacyi rolników dla lepszego spieniężania jaj i całkowite zdanie się na łaskę ich handlarzy.

Ażeby w krótkości zapoznać czytelników z tem jak niezwykle wielką wartość przedstawiają jaja w bogactwie krajowem, a więc, jakie nietylko doniosłe, ale wprost pierwszorzędne znaczenie ma hodowla drobiu, przytoczę tu kilka dat statystycznych, które najwymowniej udowodnią to twierdzenie.

Oto gdy w r. 1911 z monarchii austro-węgierskiej wywieziono zboża za 3 miliony kor., koni bydła za 50 mil. kor., wywóz jaj przedstawiał wartość 113 mil. kor. Z tego na samą Galicyę wypada przeszło połowa wartości wywiezionych jaj.

Oceniwszy w krótkości poważne znaczenie jaj, jako artykułu spożywczego, który w międzynarodowym handlu tak ważną odgrywa rolę, musimy przyznać, iż zasługują one na baczniejszą niż dotychczas uwagę i troskę ze strony hodowców drobiu. Gdy więc jaja stały się nieodzownym środkiem konsumpcyjnym, skoro cała rzesza handlarzy przeróżnych stopni ciągnie z tego przedmiotu znaczne zyski, gdy świeże jaja krajowe kosztują n. p. w zimie we Lwowie po 12—16 h., a w tej samej porze można nabyć (oczywiście, iż nie świeże, lecz konserwowane) w Paryżu jaja z Galicyi pochodzące po 8—9 halerzy, zważywszy wreszcie, że pośrednicy — w małej nawet odległości od Lwowa — płacą za jaja świeże na miejscu najwyżej po 4—5 halerzy, a jeszcze mniej w odleglejszej prowincyi, to chyba godziwą jest rzeczą, ażeby i hodowcy drobiu, którymi są w pierwszym rzędzie włościanie i rolnicy, większe mieli niż dotąd dochody z jaj, przez się sprzedawanych.

Środkiem najpewniejszym do takiego uzyskania odpowiedniej ceny za swój towar byłoby zawiązywanie „Spółek miejscowych dla sprzedaży jaj“, a ktoby się nią chciał zająć, niech się zwróci do Gal. Spółki jaj i chowu drobiu we Lwowie, które bezpłatnie rozsyła gotowe statuta dla takich spółek.

Przy konserwowaniu jaj rozchodzi się nietylko o ustrzeżenie ich zawartości przed zepsuciem, ale także o zachowanie ich dobrego wyglądu zewnętrznego., ich normalnej woni i właściwego smaku. Również sąsiedztwo rozmaitych materyałów, posiadających właściwą woń, która łatwo udziela się jajom, może na nie szkodliwie działać, gdyż jaja są bardzo wrażliwe na rozmaite zapachy.

Jajo psuje się i ulega rozkładowi, czyli gnije, tylko wówczas, gdy do wnętrza jego wnikną drobnoustroje (pleśnie lub bakterye). Aby zatem jaja ustrzedz od zepsucia, trzeba ochronić je przed zakażeniem drobnoustrojami, a jeżeli te już się nań dostały, zniszczyć je i wstrzymać dalszy rozwój ich i rozmnażanie się.

Zakażenie następuje dopiero wówczas, gdy drobnoustroje wnikną przez skorupę do wnętrza jaja i w niem się rozmnażają. Temu więc trzeba zapobiedz. Naturalną ochroną jaja jest jego skorupa. Gdy ta jest normalna, nieuszkodzona, czysta i sucha — wówczas jest nieprzenikliwa dla drobnoustrojów.

Wprawdzie przez pory skorupy przedostają się łatwo gazy i pary, są one jednak zbyt małe, by drobnoustroje mogły się przez nie przecisnąć.

Ażeby zatem uchronić jaje przed zakażeniem, trzeba dbać o zachowanie czystych i suchych skorup. A więc starać się przedewszytkiem o czyste i suche gniazda dla kur niosących się, ażeby jaja w gnieździe już się nie mogły zabrudzić. Zbierać jaja należy dwa razy dziennie, ażeby skutkiem dłuższego przestawania w gnieździe nie uległy zakażeniu. Jaj zawalanych do konserwacyi nie używać, a w każdym razie, przed zakonserwowaniem, natychmiast po zebraniu dokładnie oczyścić. W tym celu

najlepiej użyć 50—60 proc. alkoholu. Jaja tak oczyszczone trzeba zaraz starannie osuszyć.

Znanem jest zjawisko, iż w gniazdach dzikiego ptactwa nie spotyka się nigdy jaj brudnych, a tem samem tylko bardzo rzadko zgniłe, podczas gdy drób domowy, skutkiem nieodpowiedniego pomieszczenia i braku należytej opieki, zmuszony jest najczęściej gnieździć się w kurnikach brudnych o gniazdach zanieczyszczonych, lub po rozmaitych kątach, nie mających nic wspólnego z czystością.

Powinniśmy zatem pamiętać, że do pomyślnego zakonserwowania musimy mieć jaja czyste i pochodzące z gniazd czystych, pomnąc również, iż z jaja już zepsutego mogą się z łatwością przenieść czynniki gnilne lub wstrętna woń na inne jaja.

Ponieważ wiemy już, że wilgoć sprzyja wnikaniu i rozwojowi drobnoustrojów gnilnych, a z drugiej strony znanym jest fakt, że niska ciepłota, tj. przeznaczone do zakonserwowania przechowywać w miejscu suchem, o dobrem powietrzu i w chłodnej temperaturze, jednak nie niższej od —1_0 C, gdyż wówczas mogą one pękać.

Jaja kur źle żywionych, lub jaja nadgrzane, źle się konserwują, najlepsze zaś do tego celu są jaja niezapłodnione, to jest od kur, w których stadku brak koguta.

W handlu światowym jaj stosują obecnie dwie metody konserwowania jaj. Pierwszy, odwieczny sposób polega na przechowywaniu jaj w wodzie wapiennej w specyalnych ku temu przeznaczonych basenach, albo też w zwykłych beczkach. Drugi sposób jest od niedawna stosowany, a zasadza się na przechowywaniu jaj w chłodniach, pod czem rozumiemy duże składy, w których zapomocą odpowiednich maszyn utrzymuje się sztucznie zawsze stałą, niską temperaturę (od 0—5_0C) i ściśle określony stopień wilgoci w powietrzu.

Ponieważ jaja wapienne nadają się jedynie do smażenia lub pieczywa, do spożycia zaś bezpośredniego z powodu zmiany smaku nie są odpowiednie, białko ich nie daje się rozbijać na pianę, a przy gotowaniu skorupa ich łatwo pęka, konserwowanie zaś w chłodniach nie jest możliwem dla producenta.

Podajemy inne sposoby, jak konserwowanie jaj w szkle wodnem (krzemian sodowy lub potasowy).

Dalszą zaletą szkła wodnego jest to, że białko jaj w jego roztworze przechowanych, daje się prawie zawsze dobrze rozbijać na pianę. Wprawdzie przy gotowaniu pęka skorupa, podobnie jak u jaj wapiennych, czemu nie zawsze zapobiega uprzednie przekłucie skorupy zapomocą igły, za to jednak smak jaj zakonserwowanych w szkle wodnem jest lepszy, niż jaj wapiennych.

Szkło wodne rozcieńcza się rozmaicie, najlepiej jednak użyć roztworu 1 litra szkła wodnego z 10 litrami wody, co wystarcza na zalanie 140—150 jaj. Z dobrym skutkiem używać można rzadszych nawet roztworów, bo 3 proc., a więc 30 litrów wody na 1 litr szkła wodnego, albo też gęstszych niż 10%.

Jaja, mające się zakonserwować w szkle wodnem, układa się w odpowiednich naczyniach i zalewa roztworem tak wysoko, by powierzchnia płynu przewyższała przynajmniej o 1 cm. górną warstwę jaj.

Naczynie dane przykrywa się lub pozostawia odkryte i ustawia w miejscu chłodnem. Jeżeli zauważy się ubytek wody skutkiem parowania, trzeba dolać świeżej, w przeciwnym bowiem razie roztwór szkła wodnego mógłby zmienić się w gęstą, galaretowatą masę, która z czasem rozpada się i przez powstałe w ten sposób szczeliny ułatwiłaby dostęp powietrza do jaj. Jeżeli się przy konserwowaniu jaj zachowa wskazane powyżej środki ostrożności, to używając do tego celu szkła wodnego w 10% roztczynie, można jaja przechować przez 6, a nawet 9 miesięcy. W ten sposób konserwując jaja, odniesie hodowca drobiu większą korzyść, bo zamiast pozbywać je za bezcen handlarzom, potrafi przechować jaja aż do czasu, w którym za nie lepiej płacą.

Rozumie się, iż byłoby rzeczą nieuczciwą sprzedawać jaja konserwowane jako świeże i takich samych cen za nie żądać, jednak uwzględniając koszta konserwowania 150 jaj zapomocą 1 litra szkła wodnego, które wynoszą tylko około 60 hal., to są one tak minimalne, że wypadnie na jajo zaledwie ⅓ halerza, tak, iż sprzedając je w zimie po cenie odpowiedniej, tj. niższej, niż za świeże, a znacznie wyższej niż na wiosnę — można na każdem jaju mieć 4 do 5 halerzy większy dochód, który dotychczas jest wyłącznie udziałem przekupni i handlarzy jaj.

Do przechowywania jaj używa się też z dobrym wynikiem następującej mięszaniny:

Do 1. litra wody dodaje się 15 gramów cukru krystalicznego (łyżeczka od kawy) i 15 gramów wapna palonego (½wielkości orzecha włoskiego), poprzednio na proszek lub na mleko rozlasowanego, mięszając to patyczkiem przez kwadrans na zimno; następnie zostawić do ustania się, poczem czysty płyn, zawierający cukrzan wapnia, zlać z nad osadu. Płyn ten jest już gotowy do zalania jaj, przeznaczonych do przechowania. Cukier podnosi znacznie rozpuszczalność wapna w wodzie; tworzy się cukrzan wapna alkaliczny o własnościach, niszczących wszelkie bakterye, na jajku się znajdujące, pozostający jednak bez wpływu na zawartość wewnętrzną jajka.

Przygotowane jaja układa się w naczynia, o ile można tylko szklane lub gliniane, zalewa się powyższym cukrzanem wapna tak, ażeby przynajmniej 3 cale nad jajkami płyn znajdował się wyżej, poczem otwory naczyń zawiązuje się pergaminem wilgotnym i przykrywa tafelką szklanną. Jeżeli obszernych, dużych naczyń używać będziemy, to praktyczniej zamiast pergaminu nalać parafiny płynnej cienką warstewkę tak, ażeby tylko powierzchnia

płynu była pokryta parafiną pływającą, która zabezpiecza cukrzan wapnia od rozkładu, powstającego skutkiem przystępu kwasu węglanego, znajdującego się zawsze w powietrzu.

Naczynia z jajami umieścić w miejscu chłodnem, ku czemu najlepiej sprzyjającą będzie temperatura piwniczna. Przestrzegać należy ściśle, ażeby przeznaczone jaja były poprzednio sprawdzane na świeżość, czyli, że jaja zupełnie świeże powinny tonąć w roztworze 11,5% soli.

Doświadczenia stwierdziły, — że wszystkie jaja, sprawdzane na świeżość i przechowane w roztworze cukrzanu wapnia, jak wyżej wskazano, zachowały zupełną świeżość do obecnej chwili w przeciągu 14 miesięcy.

Wędrowne kurniki. Przy żniwie, zwózce zboża, wysypuje się bardzo wiele ziarna. Wielu słusznie ziarn rozsypanych po ścierniskach używa dla drobiu, a w szczególności kur, gęsi i kaczek.

Ponieważ w razie wielkiej odległości pól, byłoby kłopotliwem codzień drób na ściernisko przewozić, przeto zaczęto budować na kółkach kurniki, kojce, które służą kurom za schronienie nocne.

Drób doskonale odżywia się na ścierniskach, a obok ziarna zjada i tępi wiele szkodników zwierzęcych.

Przeciwko odparzaniom u koni, spowodowanym uciskiem i tarciem uprzęży, zaleca się nacieranie karku, szyi, piersi i grzbietu w tych miejscach, gdzie uprząż powoduje tarcie, spirytusem używanym do palenia i to zawczasu, przed rozpoczęciem większych robót. Przez takie nacieranie skóra twardnieje w tych miejscach i staje się odporniejszą na ucisk. Dla koni młodych lub takich, które mają skórę miększą, delikatniejszą, łatwiej ulegającą tarciu, zaleca się założenie przepaski, czy fartuszka skórzanego z miękiej, cienkiej skóry sporządzonego, jako podkładu pod uprząż. Przez to uprząż nie wywiera bezpośredniego nacisku na ciało konia, lecz w pierwszej linii na ową skórzaną przepaskę, której jednak nie przyszywa się, względnie nie przywiązuje mocno do uprzęży, lecz tylko luźnie, lekko, ma ona między uprzężą a ciałem się poruszać. Jeżeli się taką przepaskę czysto utrzymuje i starannie z kurzu, potu i krwi oczyszcza, w takim razie nigdy uprząż konia odparzać nie będzie, a miejsca ciała już odparzone lub odgniecione pod tą skórzaną ochroną goją się szybko lub twardnieją. — Warto wypróbować w ten sposób ochrony koni; jakże często bowiem w ciężkiej pracy, zwłaszcza w czas gorący, upalny i przy używaniu uprzęży twardej, wcale, albo rzadko smarowanej, zdarza się, że biedne zwierzęta cierpią ból, a przy większych obrażeniach nawet nie są zdolne wykonywać żadnych robót, przez co gospodarz narażony jest na straty.

W razie odparzenia konia chomątem, dobrze ubierać go przez pewien czas w szleje, a gdy koń odparzył się w półszorku, tedy ubierać go w chomąto, dopóki się nie wygoi.

CENY TARGOWE.

Płacono we Lwowie dnia 18 lipca 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 70—96, buhaje K 78—98, krowy rzeźne K 60—84, jałownik K 60—86, cielęta K 80—110, nierogacizna K 116—130.

Płacono w Krakowie dnia 7 lipca 1914 za 100 kg. żywej wagi: buhaje 55—84, woły K 80—92, krowy 53—67, jałownik K 60—70, cielęta K 50—116, 120—128 bitej wagi, nierogaciznę K 150—164.

Płacono w Wiedniu dnia 6 lipca za 100 kg żywej wagi: woły galic. pierwszorzędnej jakości K 92—100, buhaje K 76—92, wieprze, lekkie prima K 120—128.

Wiadomości kościelne.

Archidyecezya lwowska obrządku łac.

Odznaczony expositorio canonicali Ks. Ludwik Ryś proboszcz w Rawie ruskej.

Dyecezya przemyska.

Mianowania. Prałatem domowym Ojca św. Piusa X. zamianowany Ks. Władysław Sarna, kanonik gremialny i proboszcz przemyski. Dziekanem samborskim ks. Ludwik Bikowski, prepozyt w Samborze; dziekanem mościckim ks. Tomasz Szurek, prob. w Pnikucie; administratorem w Górnie ks. Jan Obara, miejscowy wikary.

Urlop dwumiesięczny dla poratowania zdrowia otrzymał Ks. Antoni Cząstka, wikary w Krośnie.

Zmarł Ks. Ignacy Antoniewski, proboszcz w Izdebkach, w 45 roku życia a 21 r. kapłaństwa. R i. p.

Kongres Eucharystyczny. No kongres Eucharystyczny w Lourdes, który trwać będzie od dnia 22—26 lipca r. b. zapowiedziało już swój przyjazd 10 kardynałów i 200 biskupów. Reprezentują oni następujące narodowości i kraje: Polaków, Włochów, Niemców, Francuzów, Hiszpanów, Portugalczyków, Anglików, Szkotów, Irlandczyków, Belgów, Holendrów, Węgrów, Greków, Bułgarów, Szwajcarów, Luksemburg, Kanadę, Stany Zjednoczone, Meksyk, Kolumbię, Paragwaj, Peru, Argentynę, Brazylię, Wenezuelę, Wschodnie Indye, Indo-Chiny, Afrykę i Australię. Będzie to, jak widzimy kongres prawdziwie międzynarodowy, powszechny nietylko ze względu na biorących udział wiernych, lecz i ze względu na biskupów wszelkiej mowy i narodowości, którzy zasiądą na nim jako otoczenie legata papieskiego.

Osobne kościoły przenaczone zostały dla poszczególnych sekcyi narodowych; Polacy otrzymali dla siebie kaplicę Klarysek. Przez cały czas trwania Kongresu Najświętszy Sakrament będzie dniem i nocą wystwiony w górnej bazylice. Ustalony został następujący porządek Kongresu:

We środę, d. 22 lipca, o godzinie 3 popołudniu uroczyste otwarcie Kongresu, na którym przemawiać będzie Kardynał-Legat. O godzinie 4 popoł. procesya z Najświętszym Sakramentem.

W dniach 23, 24 i 25 lipca posiedzenia sekcyi codziennie od godziny 9—11 rano. Od 11—12 zebranie dla księży. W dniu 25 lipca na zebraniu tem sprawozdania, allokucye i dyskusya odbędą się po łacinie. W tymże dniu zebranie męske. Od godziny 1—3 po południu w dwóch pierwszych dnach odbędą się zebrania dla kobiet, a dnia 25 lipca — dla młodzieży. Od godziny 3—5 popołudnu codziennie będą zebrania ogólne, zakończone procesyą z Najświętszym Sakramentem.

Wdniu 26 lipca, to jest w niedzielę, z rana Kardynał Legat odprawi Mszę pontyfikalną w grocie, popoł. zaś odbędzie się uroczysta procesya i zamknięcie kongresu

---

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 19 lipca — Wincentego a Paulo.
poniedziałek — 20 — Czesława.
wtorek — 21 — Daniela
środa — 22 — Maryi Magdaleny
czwartek — 23 — Apolinarego
piątek — 24 — Franciszka Salez.
sobota — 25 — Jakóba ap.

Dziś wschód słońca o godz. 4 min. 1; zachód o 8-ej min. 10. We czwartek nów księżyca.

Od Wydawnictwa. Nowe półrocze już rozpoczęliśmy. Prosimy wszystkich naszych preunmeratorów, zalegających jeszcze z zapłatą za gazetę o wyrównanie tejże. Pamiętajcie Szanowni Bracia Czytelnicy, że prenumerata — to podstawa naszego Wydawnictwa. Czem opłacimy te olbrzymie wydatki na papier, druk, opłatę poczty, jeżeli zapłaty za gazetę nie nadeślecie na czas?! Prosimy więc wszystkich, zalegających z prenumeratą o spieszne wyrównanie tejże. Popierajcie również nasze pismo wśród swoich znajomych i jednajcie mu przyjaciół.

Protest Krakowa przeciw gwałtom pruskim w Bielsku. We wtore wieczor. odpowiedziało obywatelstwo Krakowa na prowokacye Niemców w Bielsku i Białej olbrzymim wiecem protestującym. Takiego wiecu jeszcze nie było. Zdanie to bynajmniej nie jest przesadą. Około 3000 obywateli wypełniło po brzegi wielką salę „Sokoła" i galerye. Przybyli masą mieszczanie, robotnicy, mieszkańcy gmin podmiejskich. Zebranie zagaił p. Piwocki, podając, że celem wiecu jest wysłuchanie naocznego świadka zajść w Białej i Bielsku, zaszłych w dniu 28 czerwca z okazyi 10-lecia „Sokoła" w Bielsku — poczem oddał głos posłowi Zamorskiemu.

Referat posła Zamorskiego wywołał wśród zebranych olbrzymie wrażenie. Chyba od lat dziesiątków nie widział Kraków takiego zainteresowania, takiego podniosłego nastroju patryotycznego.

Referat swój zakończył p. Zamorski postawieniem szeregu rezolucyi.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej założyło w czerwcu b. r. nowe czytelnie w następujących miejscowościach: Kobiernice (pow. Biała) Alwernia (Chrzanów), Maniów (Dąbrowa), Stowarzyszenie katolickich pracownic cygar (Kraków m.), Polanka (Krosno). Kończyce małe (Śląsk), Przewóz (Morawy). Uzupełniono i zreorganizowano dawniej założone czytelnie w gminach: Łoniowy (Brzesko), Blizne, Golcowa, Jasienica, Niebocko, Orzechówka, Przysietnica, Ulanica (Brzozów), Babice, Czerna, Jaworzno „Stara Huta", Krzeszowice, Rudno, Wola Filipowska (Chrzanów), Ćwików, Konary, Pałuszyce, Podlipie, Wola Żelichowska (Dąbrowa), Ulanów (Nisko), Bilczyce, Poznachowice Dolne, Wiśniowa (Wieliczka), Cisiec, Korbielów, Rychwałd, Zwardoń (Żywiec).

Ogółem przesłano (w półroczu) 4599 książek, wartości 3775 koron.

Zarząd Towarzystwa rozesłał wszystkim czytelniom i członkom sprawozdanie roczne, a unrasza o sprawozdania z czytelń i o składki na cele Towarzystwa. Biuro Towarzystwa przeniesione zostało z dniem 1 lipca na ulicę Franciszkańską l. 4 w Krakowie. Otwarte jest od godz. 10—12 rano i od 3—5 popołudniu.

Budowa spławnego kanału. Budowa galicyjskiego kanału spławnego została, jak wiadomo, podjęta najpierw na przestrzeni Zator-Samborek; przestrzeń tę najpierw przygotowano do wykonania. — Została ona podzielona na sześć losów budowlanych, z których losy 2, 3, 4 i 5, znajdują się w budowie. Najdalej postąpiła praca na losie 3 i 5, tj. około Brzeźnicy i Skawiny. Na całej jednak przestrzeni wre ruch budowlany w całej pełni. Roboty ziemne wykonywane są wszelkimi sposobami, a więc ręcznie i przy pomocy specyalnych maszyn. — Transport ziemi wykopanej odbywa się przy pomocy parowych kolejek. Przy fundowaniu licznych przepustów, lewarów i mostów zajęta jest wielka ilość robotników i używane są wszelakiego rodzaju maszyny robocze, np. kafary, pompy, windy itd. — Roboty budowlane przerwane zostały w grudniu ubiegłego roku, a obecnie przygotowują się przedsiębiorstwa do podjęcia na nowo pracy, jak tylko się pogoda ustali. Jedynie przedsiębiorstwo 3 i 4 losu przez całą zimę krzątało się na całej przestrzeni około transportu jednego bagra, który wykończywszy pracę w wielkich drogach, przeniesiony został do Jaśkowic i około wykopu fundamentów dla wielkiego lewaru w Brzeźnicy, który ma przeprowadzić potok brzeźnicki popod kanał. Lewar ten stanowi największy objekt na tej części budowy i przedstawiał przy wykonaniu wskutek bardzo głębokich fundamentów znaczne trudności.

Cenny kielich w Wiśle. Podczas kąpieli w Wiśle wyłowił pewien pan kielich na komunikanty. Jest on bez podstawy. Kielich przedstawia splot liści, przez które przeglądają ściany o pięknej ornamentacyi. Kielich ten zdeponowano w policyi.

Piękny czyn rodziny książąt Sułkowskich. „Dziennik Cieszyński" donosi, że rodzina książąt Sułkowskich, posiadająca w Bielsku wspaniały zamek, o kilkudziesięciu mieszkaniach i sklepach, postanowiła z powodu brutalnego napadu Niemców na Polaków w Bielsku, wypowiedzieć lokale Niemcom i odnajmować odtąd wszystkie tylko Polakom.

Pielgrzymka do Częstochowy. Dnia 13 b. m. po południu przejechała przez Kraków bardzo liczna pielgrzymka do Częstochowy. Łączyła ona pielgrzymów z całej zachodniej Galicyi w liczbie przeszło 1200 osób.

Najazd Niemców na Kraków. Niemcy poczynają robić sobie smak i na Kraków, oraz i na inne miasta galicyjskie. W Wiedniu sprzedawano przed niedawnym czasem cegiełki na budowę domu niemieckiego w Krakowie, kilka tygodni temu zebrano w Krakowie, pod czas hakatystycznej uroczystości w Stanisławowie 200 K na budowę domu niemieckiego w tem mieście. „Straż Polska" rozpoczęła energiczną agitacyę przeciwko hakatystycznym zakusom. Społeczeństwo polskie powinno ataki Niemców na polskość Krakowa z całą siłą odeprzeć.

Oznaki pogody i niepogody. Kiedy po cichej nocy, rano, zrywa się wietrzyk, ku południowi staje się coraz silniejszy, ku wieczorowi słabnie, jest to oznaką ładnej, trwałej pogody.

Kiedy chmury, ukazujące się na niebie, w cią-

gu dnia, ku wieczorowi rozpraszają się, jest to oznaką pięknej, długotrwałej pogody.

Kiedy chmury kłębiaste trwają w ciągu dnia, a wieczorem nie rozpraszają się wcale, należy oczekiwać deszczu.

Kiedy chmury pierzaste wychodzą z jednego punktu możliwy jest opad, a w lecie burza.

Kiedy z zachodu nadciągają szybko pierzaste chmury, a widnokrąg pokrywa się chmurkami — barankami — należy oczekiwać wiatru z deszczem.

Kiedy w lecie nadciąga wielka chmura nizko nad ziemią, a w powietrzu parno — możliwa burza z gradem.

Kiedy po pogodnym dniu nad wieczór ukazują się chmury i stają się coraz większe, jest to oznaką deszczu.

Kiedy ku wieczorowi wiatr, który był w ciągu dnia, nie słabnie, ale coraz silniejszy, należy oczekiwać długotrwałego deszczu.

(Według profesora Tolwińskiego)

Kurs gospodarczo-oświatowy dla prelegentów. Praca w kierunku społecznym i ekonomicznym postępuje w kraju coraz żywiej naprzód. Dziś już niema prawie wioski, gdzieby nie działała jakaś placówka czy to oświatowa, czy też ekonomiczna — w rodzaju kół T. S. L., czytelni T. O. L., Kółek rolniczych, sklepików, składnic itp. Brak jednak wyszkolonych pracowników, prelegentów, którzyby dawali wskazówki i celowo, z pożytkiem, prowadzili tę pracę.

Celem zapoznania pracowników społecznych z najżywotniejszemi zagadnieniami z dziedziny gospodarczo oświatowej, odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 lipca, tj. w przyszły poniedziałek, wtorek i środę w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37 kurs gospodarczo-oświatowy dla prelegentów z następującym porządkiem dziennym: Poniedziałek 20 lipca rano od 9 do 10 „Gospodarka gminna, powiatowa i krajowa" prof. Uniw. Jagiell. Dr. Antoni Górski. — Od 11—12 „Podatki i należytości przenośne" p. Józef Józefczyk. — Popołudniu: od 4 do 5 „Socaylizm", prof. uniw. Dr Adam Krzyżanowski; od 6—7 „Gospodarka gminna, powiatowa i krajowa" ciąg dalszy, prof. uniw. Dr A. Górski. Wtorek 21 lipca. Rano od 9—10 „Rzeczy wolne od podatku i minimum egzystencyi" p. Piotr Wielgus, sędzia pow.; od 11—12 „Włości rentowe" prof. Dr A. Górski; popołudniu od 4—5 „Socyalizm" prof. Dr A. Krzyżanowski, ciąg dalszy; Od 6—7 „Historya włościaństwa", prof. uniw. Dr Stan. Kutrzeba. Środa, 22 lipca: rano od 9—10 „Alkoholizm" ks. prep. Dr Józef Caputa; 11—12 „Spółki drenarskie i melioracyjne" Dr Wład. Wróblewski, doc. uniw.; popołudniu: od 4—5 „Historya włościaństwa" (ciąg dalszy) prof. uniw. Dr Stan. Kutrzeba; od 6—7 „O popieraniu krajowej produkcyi" Dr Roman Rybarski, docent uniw. — Kurs odbędzie się za zaproszeniami. Po zaproszenia można się zgłaszać pod adresem: „Sekretaryat katolicki", Kraków, ul. św. Tomasza 37, Dom robotniczy.

Produkcya węgla kamiennego w Galicyi. Według wykazu ministerstwa robót publicznych, galicyjskie kopalnie węgla w mies. kwietniu 1914 wydobyły 1,685.620 cetn. metr. Ogólna produkcya węgla kamiennego w tym miesiącu wynosiła w całej Austryi 13,396.747, zaś w kwietniu w roku 1913 13,114.392. Galicyjskie i bukowińskie kopalnie węgla brunatnego wydobyły w m. kwietniu 1914 r. 71.512 ctn. metr. i stanowią jak zwykle najniższą pozycyę w austryackiej produkcyi węgla brunatnego, która w kwietniu 1914 wynosiła cyfrę 21,287.620 cetn. metr., zaś w tymsamym miesiącu 1913 roku 21,182.554 cetn. metr.

Zamordowanie rzeźnika w Krakowie. W niedzielę wieczorem posprzeczali się dwaj czeladnicy z masarni A. Grabowskiego przy ul. Szewskiej. Po ostrej wymianie słów czeladnik Eugeniusz Gozdecki dobył noża z kuferka i pchnął nim kilka razy bezbronnego Jana Szymskiego.

Przytomny okropnej scenie całego morderstwa czeladnik masarski Turmiński, skreśla w ten sposób scenę mordu:

Po godzinie 9. Szymski przyszedł do mieszkania ze spaceru, potem przyszedłem ja, a nieco później Gozdecki. Kiedy ja stałem przy oknie, oni zaczęli się kłócić, lecz nie zauważyłem o co. Szymski krzyknął na Gozdeckiego: „Czegoś taki wesół? Idź lepiej spać!" Oburzył się na tę uwagę Gozdecki i jął Szymskiego wyzywać. Starałem się kłótnię zażegnać, ale napróżno — zatarg zaostrzał się coraz bardziej. Wreszcie jeden drugiego zaczął popychać. Kiedy Szymski usiadł na swym łóżku i zdjął surdut, Gozdecki otworzył kuferek, wydobył nóż, i bez słowa ugodził nim kilka razy Szymskiego. Śmiertelnie ranny podniósł się jeszcze z łóżka i zawołał: „Jezus, Marya, ratuj mię!" Pobiegłem mu na pomoc, ale Gozdecki zagroził mi też nożem, i gonił za mną po schodach, tak, że musiałem uciec, aby się samemu uratować.

Jednym z pierwszych, którzy znaleźli się na miejscu mordu był rygorozant praw, p. Ryszard Friedling. Zaalarmowany krzykami, dobywającymi się z kamienicy, wpadł po schodach i instynktownie skierował kroki do pokoju, gdzie morderca dokonał ohydnego czynu. P. Friedling zastał już stygnące zwłoki Szymskiego, zaś morderca siedział apatycznie, jakby złamany na kuferku.

Zawezwano pogotowie i policyę. Lekarz miejski I. obwodu, Dr Sikorski, który z urzędu przybył na miejsce zbrodni i ostatecznie skonstatował śmierć Szymskiego, poddał również badaniu mordercę, celem sprawdzenia, czy tenże w chwili zbrodni znajdował się istotnie w stanie opilstwa. Otóż na podstawie ciekawego bardzo eksperymentu, a mianowicie skonstatowania wzajemnego stosunku tęczówki do rogówki, przy pomocy zapałki, zaświeconej w rozmyślnie zaciemnionym pokoju, Dr Sikorski orzekł, że morderca stanowczo w chwili badania go nie był pijany.

Podczas rewizyi w kuferku, ubraniach, będących własnością mordercy, znaleziono aż 7 noży,

z tych parę pochodzących z kradzieży. Szczególniej jednak uderza fakt, że nawet w odświętnej marynarce mordercy tkwił w kieszeni nóż.

Tajemnicze morderstwo. Z Białej donoszą nam: Na placu zabawowym przy ul. Żywieckiej znaleziono w niedzielę ubiegłą zwłoki młodego mężczyzny, leżące w kałuży krwi. Ciało zmarłego było pokłute, a z tyłu głowy była śmiertelna rana. Zamordowany nazywa się Karol Kufel i pochodzi z Leszczyn. Zachodzi tutaj prawdopodobnie napad rabunkowy.

Oberwanie chmury. Między Starzawą a Krościenkiem na przestrzeni kolei Przemyśl-Sanok wskutek gwałtownej ulewy, oraz wylewu Strwiąża i rzeczek górskich, cała okolica stanęła pod wodą. Na 45 kilometrze, gdzie napór wody był najsilniejszy, zniszczyła woda nasyp kolejowy tak, że szyny wisiały w powietrzu, wskutek czego musiano w nocy przerwać ruch kolejowy. Naprawą szkód zajęło się około 100 robotników. Tor drugi naprawiono do godziny 3 rano w niedzielę, przywracając w ten sposób ruch kolei. Naprawę toru ukończono w poniedziałek koło południa. Woda wyrządziła nadto wielkie szkody w plonach, gościńcach i mostach. Wsie Terło i Łopośnica zalane. Na jednym z potoków fale zerwały most rządowy na trakcie podtatrzańskim.

Sprostowanie. Podaliśmy w Nrze 10 naszego pisma z dnia 7 marca bież. roku wiadomość, że p. Jakób Buba w Dębowcu w brutalny sposób napadł i obrabował niejaką Katarzynę Dobkiewiczową. Jak się obecnie przekonaliśmy, wiadomość tę przesłano nam rozmyślnie w tym celu, aby zniesławić p. Jakóba Bubę, gdyż cała ta wiadomość polega na karygodnem kłamstwie; pan Jakób Buba cieszący się w Dębowcu i okolicy wielką wziętością i dobrem imieniem uczciwego obywatela nigdy się takiego czynu nie dopuścił, co z przyjemnością na tem miejscu stwierdzamy.

Okradzenie emigranta. Między Tarnowem a Rzeszowem okradziono w pociągu osobowym włościanina, który jechał do Kanady. Jakiś majster od „ściągania“ ukradł mu portfel, zawierający 1300 K, stnowiący cały jego majątek.

Schwytanie defraudanta. W Budapeszcie przychwycono naczelnika stacyi w Peczeniżynie, Kraśniańskiego, który przed sześciu miesiącami, zdefraudowawszy 50.000 koron, uciekł. Kraśniański ukrywał się najpierw w Europie, potem czas jakiś bawił w Ameryce, a niedawno powrócił do Europy i zajechał do Budapesztu. Tu zabrakło mu pieniędzy i napisał po nie list do żony, bawiącej w Czerniowcach. List ten przejęła policya czerniowiecka i po aresztowaniu żony, aresztowała w Budapeszcie Kraśniańskiego.

Płoną lasy. W guberni Witebskiej wybuchł pożar lasów. Pożarem lasów objęte są okolice Dźwińdomy włościańskie i zboża padły ofiarą płomieni. Także w okolicy Otoczki i Tychwina wielkie obszary lasów i składy drzewa stoją w płomieniach.

Jeszcze groźniejsze wieści nadchodzą z gubernii twerskiej, gdzie pożar ogarnął lasy na przestrzeni przeszło 10 kilometrów kwadratowych.

Zamach mordedczy ucznia na profesora. Dnia 10 b. m. zdarzył się na Bobrku pod Cieszynem straszny, niebywały wypadek. Niedawno wyrzucony z seminaryum nauczycielskiego kandydat Kleis napadł na drodze bobreckiej na profesora Andrzeja Hławiczkę i strzelił do niego z rewolweru, raniąc poważnie w głowę. Następnie strzelił do siebie, lekko się raniąc w głowę. Obu odwieziono do szpitala. Ohydny ten skrytobójczy zamach na powszechnie poważanego profesora, wywołał w całym mieście niesłychane wzburzenie.

Profesor Hławiczka umarł w szpitalu z odniesionej rany.

Straszna zbrodnia w Wiedniu. Tuż przy samem centrum Wiednia, dnia 7 lipca po południu niejaki Józef Fasching zamordował żebraczkę Franciszkę Schmerz w swojem własnem mieszkaniu. Nasamprzód dusił, aż straciła przytomność, a potem ciężkim pogrzebaczem żelaznym zadał jej śmiertelne rany w głowę. Powodem zbrodni była chęć rabunku.

Fasching, który był poprzednio stróżem nocnym na cmentarzu centralnym, stracił tę posadę skutkiem lekomyślności. Wiedział, że Franciszka Schmerz, staruszka, licząc 72 lat, miała zewsze przy sobie kilkaset koron gotówki i rozmaite kosztowności. Należała bowiem do tych żebraczek, które umieją oszczędzać, a równocześnie posiadają — że się tak wyrazimy — stałą klientelę, nie szczędzącą jej od czasu do czasu albo pieniędzy albo rozmaitych produktów spożywczych, starych sukni, oraz innych przedmiotów mniej lub więcej wartościowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Fasching obrabował żebraczkę, następnie ostrym nożem poobcinał jej nogi, ręce i głowę. Wszystkie te części pokrajawszy, spalił w piecu. Tułów zaś sam wsadził w worek i w piątek wieczorem, czyli na czwarty dzień po spełnieniu zbrodni wyniósł za miasto i wrzucił do Kanału-Dunaju. W sobotę ów tułów znaleziono. Dzięki karteczce, zawierającej adres mordercy, natrafiono szybko na jego ślad. Morderca przeoczył karteczkę. Policya już w sobotę wieczorem aresztowała Faschinga, zarządziła rewizyę w jego mieszkaniu, znalazła w piecu nawpół spalone resztki ucha, palców od nóg, oraz kości.

Znaleziono też noże wyostrzone, ślady krwi, aż wreszcie Fasching pod naporem tych dowodów przyznał się całkowicie do zbrodni.

Jeszcze pora! Produkcya lipcowa tomasyny „Gwiazda“ jest już całkowicie zajęta, a napływ zleceń ze wszystkich stron jest tak znaczny, że spodziewać się należy, że w najbliższych dniach i sierpniowa produkcya zupełnie będzie wyczerpana. — Komu więc zależy na otrzymaniu najlepszej tomasyny „Gwiazda“ i to na czas pod zasiewy jesienne, ten bezwarunkowo z zamówieniem zwlekać nie powinien. Słów wprost braknie na zachęcenie do natychmiastowego zamówienia nawozów sztucznych, zwłaszcza najlepszej tomasyny „Gwiazda“.

Pouczenie o sposobie użycia najlepszej tomasyny „Gwiazda“ i 40% soli potasowej, wysyła na życzenie firma **Józef Karrach**, Lwów, Kościuszki 18.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie wyrobów marmurowych w dzisiejszym numerze „Prawdy“.

Rękodzielnictwo.

Kurs krawiecki. W czasie od 10 sierpnia b. r., odbędzie się staraniem Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodziel i przemysłu w Krakowie, pięciotygodniokurs krawiecki specyalny dla kroju i szycia stroju magnackigo, szlacheckiego i mieszczańskiego. Nauka na kursie odbywać się będzie z wyjątkiem niedziel i świąt zawsze od godz. 8 rano do 2 po południu. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy na ręce Dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie (Smoleńsk 9), najdalej do 20 lipca b. r. W wyjątkowych wypadkach, Dyrekcya udzielać będzie zasiłków w kwocie 2 koron dziennie, gdy uczestnik kursu wykaże swe ubóstwo świadectwem ubóstwa, załączonem do podania. Do podania dołączyć należy świadectwo szkolne, świadectwo wyzwolin, odpis świadectw z książki robotniczej, ewentualnie kartę przemysłową.

W sprawie kursów ślusarskich w Wiedniu. Kursa te trwają do ośmiu tygodni i odbywają się kilka razy do roku, obejmując następujące ćwiczenia: a) narzędzia do obrabiania metali; b) rysunki zawodowe (narzędzia, przyrządy i proste maszyny specyalne, zwłaszcza służące do wyrabiania materyałów masowych); c) wyrabianie narzędzi, zwłaszcza narzędzi do fryzowania, wyciskania, prasowania i wyciągania, formy sztanc, narzędzia do obrabiania drzewa i t. d.; d) najważniejsze materyały, ich własności i sposób obchodzenia się — narzędzia ślusarskie i maszyny do obrabiania metali — małe motory, ruch i ich naprawa — zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom — wstępne ćwiczenia rysunkowe; e) prace kupieckie (wprowadzenie list materyałów i list płatniczych, obliczanie kosztów materyałów i cen sprzedaży, kosztorysy, prowadzenie książek, korespondencya z odbiorcami).

Uczestnictwo w ćwiczeniach kursu wzorowego jest bezpłatne; uczestnicy otrzymują stypendya, które wynoszą dla majstrów 20 koron, dla czeladników 17 kor., prócz tego zwraca się uczestnikom zamiejscowym koszta podróży (III. kl. pociągiem osobowym) do Wiednia i z powrotem.

O przyjęcie na kursa wzorowe ubiegać się mogą majstrowie i czeladnicy, którzy ukończyli 24 lat, a nie przekroczyli 45. Podania o przyjęcie, do których należy dołączyć metrykę, świadectwo przynależności, świadectwa szkolne, uwierzytelniony odpis z książki robotniczej, względnie majstrowie kartę przemysłową, należy pisać własnoręcznie i adresować do c. k. Urzędu popierania przemysłu w Wiedniu, na ręce krajowego popierania rękodziel i przemysłu w Krakowie, ul. Smoleńsk 9. Zaznacza się w końcu, że wykłady odbywają się w języku niemieckim, więc potrzebna jest znajomość tego języka.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

NADESŁANE.

Za dział ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 36.

Autor znanych dzieł popularno - lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła, światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schluesslera, rozcieńczenia hoemopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego, własne kombinacye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego (dr. Krull).

Wydaje własne lekarstwa.

FIGLARZ

DWUTYGODNIK HUMORU I ZABAWY

DLA NASZYCH CZYTELNIKOW PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI K. 4

FIGLARZ, KRAKOW, STOLARSKA 6

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy! 73

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ

OŚWIĘCIM.

TOMASYNĘ
i
SUPERFOSFAT

MARKA KOŁO

najlepszej jakości poleca

JĘDYNA w KRAJU

Fabryka produktów chemicznych

„LIBAN“

Tow. akc. w Podgórzu koło Krakowa.

Baczność: Obliczenie następuje na podstawie analiz krajowych stacyi doświadczalnych chemiczno-rolniczych. b251

Przyjmię dwóch czeladników b266

kowalskich

i jednego stelmacha zaraz ale tylko trzeźwych, religijnych i dobrze z wozami, pługiem obeznanych. Wiadom. Jan Chmura, Wulka tanewska p. Ulanów (n. San).

Ważne dla każdego

Jedną elektryczną lampkę kieszonkową oraz jedną zapalniczkę tylko za kor. 2·30 wysyła za zaliczką Dom fabryczny

HUTTRER

Kraków, Grodzka L. 59.

Za dobrą funkcyę dołącza się pisemną gwarancyę. — Zastępcy poszukiwani. b263

Do rowerów

wszelkie przybory i naprawy poleca najtaniej

H. Niemetz mechanik

tel. 3175 b0[illegible]

Kraków
Karmelicka 51.

HOFHERR SCHRANTZ CLAYTON SHUTTLEWORTH T. A.

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

KRAKÓW UL. KRÓTKA L. 1.

b264

POLECAJĄ:

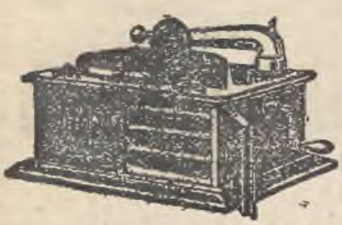
Pługi jedno- i dwuskibowe
Brony do roli i łąk
Walce pierścieniowe
Plewniki ręczne „Planet“ jr.
Plewniki konne „Planet“ jr.
Siewniki ręczne „Planet“ jr.
Siewniki szerokorzutne
Siewniki rzędowe od 11—25 rzędów

Kosiarki, Żniwiarki
Grabiarki
Młocarnie ręczne
Młocarnie kieratowe
Motory benzynowe stałe i przewoz.
Lokomobile stałe i przewozowe
Garnitury młocarń parowych
Garnitury młocarń benzynowych

Sieczkarnie ręczne bębnowe
Sieczkarnie kieratowe
Krajacze buraków i ziemniaków
Parniki do parzenia karmy i gotowania ziemniaków
Śrótowniki ręczne i kieratowe
Sikawki ogniowe.

Ilustrow. cenniki darmo i opłatnie. Naprawy maszyn wyken. starannie we własnych warsztatach.

Za koronę tygodniowo



wysyłam gramofon, **najnowszego** wynalazku **bez tuby** „Unikum“ w pięknej politurowanej oprawie, 34 cm długi 29 cm szer. i 16 cm wysoki, wydaje głosy ludzkie i muzykę nadzwyczaj czysto i głośno i kosztuje z 200 igłami tylko K. 40·—. 6 dwustronnie grające płyty najlepszej marki K. 12·— czyli, cały aparat z 6 płytami (12 kawałków) kosztuje z 10 letnią gwarancyą K. 52·—. Przy wysyłce bierze się zaliczką K 20·— a reszta K 32·— płatna tygodniowo po 1 K. Kto zażąda ten aparat z 6-ma płytami zupełnie za zaliczką, temu daję mimo tak bardzo taniej ceny 10 prc. opustu, tak że aparat ten kosztuje z 6-ma płytami (12 kawałków) i 200 igłami tylko K. 46·80. Zamówienia zaadresować należy b189

F. PAMM, KRAKOW,

dom gramofonów — ulica Zielona 2.
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitek.

Agentów się poszukuje.



TANIE PIERZE

kg. **szarych dobrych,** skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych połbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżno - białych skubanych** K 6·40, 8·—, 1 kg. szarego **puchu** K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—.
Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

GOTOWA POŚCIEL

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K. 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 4·80. — Wysyła za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. a257

S. BENISCH W DESCHENITZ NR. 104 (CZECHY).
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Szwajcarskie motory ropne patent Oberhaensl

BEZ KOMPRESORA

bez głowicy do podgrzewania, z najmniejszem spotrzebowaniem ropy, prostszej budowy i tańsze niż Diesla dostarcza Biuro techniczne b17

Inżynier **K. CZUNKO** w Krakowie.
G. Benerowska 6. Telefon 3462.

Skład maszyn rolniczych

J. H. Zuckermann, Podgórze, Rynek główny.

poleca wielki wybór w sieczkarniach, młockarniach kieratowych i ręcznych, kieraty, młynki do czyszczenia i mielenia zboża oraz pługi do orania i oborywania, wszelkie narzędzia rolnicze i części rezerwowe maszyn. — Ceny przystępne, spłaty w ratach. b240

Przy zakupnach swych prosimy powoływać się na naszą gazetę.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda“), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

„WISŁA”

LUDOWE TOW. WZAJ. UBEZPIECZEN WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia i pioruna.

118

„WISŁA“

TOWARZYST. WZAJEMNEGO KREDYTU

udziela pożyczek na weksle i skrypta dłużne na umiarkowany procent i dogodne warunki spłaty. Od wkładek opłaca 5%.

1—7

POPIERAJMY SWOJE TOW. ASEKURACYJNE

Tanie i ozdobne ogrodzenia



Siatki druciane maszynowe surowe lub cynkowane — do ogrodzeń kościołów, domów, wil, ogrodów, parków, grobów itp. bardzo praktyczne i tanie, **siatki sześciokątne cynkowane,** do ogrodzeń kurników, królikarni, placów do gry „Lawn-Tennis“, łąk, lasów i t. p.

:: **Druty kolczaste i taśmy cynkowane** :: **Liny druciane do Promów**, meble mosiężne i żelazne, materace druciane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabryczn. blachy dziurkowane i prasowane poleca po cenach fabrycznych

HUTTER & SCHRANTZ A. T. w WIEDNIU.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny firma

D. KURZMANN **KRAKOW** Mostowa 10/46 Tel. 1461

Ważne dla Duchowieństwa



Zakład budowy organów kościelnych pod firmą:

STANISŁAW TOBOLA

Kraków, Dajwór L. 21.

Wykonuje nowe organy wszelkich systemów, jakoteż naprawy, rekonstrukcye oraz strojenie tychże na dogodnych warunkach spłaty w ratach. b221

Zamówienia bez zadatków; kosztorysy oraz wszelkie iuformacye uskuteczniа się natychmiast, bezpłatnie.

Edmund Korosadowicz

artysta rzeźbiarz-cyzeler

uczeń ś. p. J. Hakowskiego

wykonuje w srebrze złocie i bronzie prace w zakres rzeźbiarstwa i cyzelerstwa wchodzące jako to: płaskorzeźby, figury, portrety, medaliony (sposobem „en repousse“) artykuły kościelne, jak: kielichy, monstrancye, lichtarze, wyroby galanteryjne, restauruje antyki, posiada odlewnię metali. b158

Kraków, Tenczyńska 6, Wawel 8.

Ważne dla klasztorów, urzędów parafialnych, bractw!

Wszystkie wyroby woskowe, świece, jakoteż wosk — odpowiadający przepisom liturgicznym ze znanej firmy krajowej Franciszka Sezemskiego w Białej — należy we własnym interesie zamawiać po cenach fabrycznych tylko przez generalne zastępstwo tej firmy

„Oddział handlowy sekretaryatu katolickiego“ we Lwowie, - Dom katolicki - Gródecka 2. B.

Cenniki wysyła darmo i opłatnie. b151

Gospodarstwo

rolne, 25 mórg dobrej pszennej gleby wraz z zabudowaniami gospodarczemi w malownic[illegible] okolicy nad rzeką Wisło[illegible] ką w pobliżu miast jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli B. Konopka, Błaszkowa p. Brzostek. b26[illegible]

Potrzebna zaraz

służąca

do wszystkiego; uczciwa i trzeźwa za dobrem wynagrodzeniem. Wiadom[illegible] w Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie, Stolarska l. 6. (Pośrednictwo zo[illegible] stanie wynagrodz.). b25[illegible]

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46. 3a



Założony w roku 1872.
Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

BRACI TREMBECKICH

w Krakówie ul. Rakowicka l. 9.
Telefon 462.
wykonuje grobowce i pomniki tak w miejscu jak i na prowincyi oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. b210



WAGI! b73 WAGI!

reperacye wag wszelkiego rodzaju i cechowanie w c. k. urzędzie wykonuje:

J. STARZEK Kraków Wielopole 4.



Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny w Krakowie, Dietlowska 97 a427

Kurs Battke'a

(20 lipca do 6 sierp.) Śpiew szkolny i dyktat muzyczny dla uczniów i uczących. Kierownik: Max Battke (Berlin).

Metodyka na Klawiaturze

(27 lipca do 12 sierp.) Wstęp do praktycznego nauczania stopni podstawowych i średnich.

XVI Kurs muzyczny wakacyjny

Początek 17 lipca dla kształcenia się w muzyce i przygotowania do egzaminu państwowego. prospekty gratis. b236

Musikschulen Kaiser Wiedeń, VII Halbgasse 9.

Płyty, Błony, Przybory, Przyrządy, Papiery FOTOGRAFICZNE

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: Kodak, Goerz, Lumiere, Jougla etc. po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski skład przyb. fotograficz.

Kraków, Szewska l. 2.

Telefon Nr. 1428. b19

Zakład artystycz. rzeźbiarski

dla robót kościelnych

Józefa Jury w St. Ulrich, Gröden (Tyrol).

Filia w Krakowie.

(Cenniki wysyłam gratis i franko). b246

2, 000.000 Franków

dwa miliony wygrywają rocznie losy:

1 los turecki 400 fr.
1 „ włoski czerw. krzyża
1 „ serbski tytoniowy

13 ciągnień rocznie. Każdy los musi wygrać.

Powyższe losy po każdorazowym kursie dziennym lub też na spłaty po K 9·— i 10·— miesięcznie, za każdy los z osobna po K 3·— lub 6·— w ratach miesięcznych paleca Dom Bankowy i Kantor c. k Loteryi klasowej. b233

Leopold Brandstätter i Ska Kraków, Rynek główny 12.

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a13



OGNIE SZTUCZNE

poleca najtaniej

H. NIEMETZ

Kraków
Karmelicka l. 15.
TEL. 3175.

Powozy

półkryte, wózki, kutschierfajtany, wolanty itp. nowe i używane w wielkim wyborze do sprzedania — **Kraków Zwierzyniecka l. 37.**

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę"

AFISZE NA PRZEDSTAWIENIA

ORAZ WSZELKIE INNE DRUKI DLA TOWARZYSTW, KÓŁEK ROLNICZYCH I URZĘDÓW GMINNYCH WYKONUJE ZARAZ I TANIO

DRUKARNIA „PRAWDY". KRAKÓW, UL. STOLARSKA 6

BOGACTWA PANA STAROSTY.

OPOWIADANIE Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI.

Byłem jeszcze młodym chłopcem, gdy mi się zdarzyło słyszeć opowiadanie, które wam dziś powtórzyć zamierzam.

Rodzice moi mieszkali stale w Wilnie, gdzie i ja nauki szkolne odbywałem. Ojciec mój był lekarzem, trudno mu było latem z miasta się oddalić, matka nie lubiła odstępować gospodarskich swoich zajęć, ale mnie na wakacye wysyłano zawsze na kilka tygodni na wieś, dla nabrania sił i zaczerpnięcia świeżego powietrza.

Pewnego roku wyjechałem na Wołyń, do wuja mojej matki, którego ja dziaduniem nazywałem.

Rodzina ta składała się z samych dorosłych osób, brakło mi więc towarzystwa młodzieży mojego wieku, ale nie nudziłem się wcale. Miałem na rozkazy ładnego konia, dziaduś pozwalał mi także swojej strzelby i parę razy udało mi się zastrzelić jakieś biedne ptaszę, które z wielkim tryumfem przynosiłem babci, jako zwierzynę. Zaraz też przywołałem kucharza, ale ten zawsze kręcił głową, mówiąc, że to zwierzyna dobra dla kotów, a nie dla ludzi i żal mi potem było tych niewinnych stworzeń, którym darmo, bez żadnego pożytku, odebrałem życie.

Raz znów ten sam kucharz namówił mię, ażebym strzelił do kapłona, przeznaczonego na kolacyą, który przechadzał się poważnie po dziedzińcu folwarcznym, nie przewidując smutnego swego losu. Usłuchałem tej ponętnej rady, wypaliłem, położyłem kapłona na miejscu, ale strzał zwabił gospodynią i kilka dziewcząt folwarcznych i tak się wszystkie serdecznie uśmiały z mojego bohaterskiego czynu, że zaniechałem zupełnie polowania. Odtąd strzelałem tylko do celu pod okiem starego Mateusza, dawnego i zaufanego sługi, z którym się wkrótce zaprzyjaźniłem. W wiosce dziadunia były zwaliska jakiegoś odwiecznego zamczyska, sterczące tam na wzgórzu, a ponieważ w tem miejscu ustronnem rzadko kto przechodził, więc tam dla wszelkiego bezpieczeństwa urządziliśmy z Mateuszem naszą strzelnicę.

Raz, pamiętam, udawało mi się lepiej niż zwykle, strzał za strzałem padał w samo kółko środkowe, ale wkońcu zmęczyłem się trochę i ręka mi drżeć zaczęła. Mateusz kazał odpocząć, więc przewiesiłem strzelbę przez plecy i przechadzałem się wśród zwalisk, zaglądając w każdą szparę, próbując rękami szczątki murów, czy się mocno trzymają i wspinając się na stosy kamieni. Mateusz siedział przez ten czas na wielkim głazie i spoglądał na mnie, a że był gaduła, więc co chwila z jakąś uwagą się odzywał:

— Ten mur, z tą szczerbą, gdzie panicz nogę stawiasz, to była ściana główna zamkowej kaplicy. Tam są pod spodem ogromne podziemia, ale wejście zupełnie gruzami zasypane, bo ogromny kawał muru zwalił się z tej strony. Rychtyk tej samej nocy, może na godzinę wcześniej, wychodziliśmy obaj z panem z tych lochów. Oj, bylibyśmy tam marnie zginęli, bo z pewnością nikomuby i na myśl nie przyszło szukać nas w tej norze.

— A cóżeście wy tam porabiali z dziaduniem, panie Mateuszu? — spytałem zaciekawiony.

— A, ba, szukaliśmy sławnych bogactw pana starosty, schowanych tam w czasie napadów tatarskich, — odrzekł staruszek tak obojętnie, jak gdyby szło o rzecz najzwyczajniejszą w świecie.

— Co, co — zawołałem żywo, zeskakując jednym susem z owego odłamu muru, na który się wdrapałem, jak kozieł — więc tam są jakieś skarby w tych podziemiach i możnaby je odszukać?

— Toż my przecież z panem odszukaliśmy je właśnie owej nocy — wycedził Mateusz przez zęby, a przytem uśmiechał się jakoś tajemniczo, spoglądając na mnie. — A to panicz widzę nic o tem nie słyszał.

— Nic a nic, mój drogi panie Mateuszu. Więc dziadunio naprawdę znalazł tam skarby, wielkie bogactwa? i cóż to było takiego, złoto, czy klejnoty i drogie kamienie?

— Ba! co to było, — prawił Mateusz, kiwając głową i ciągle z tym dziwnym, dwuznacznym uśmieszkiem, — co to było. Ogromna skrzynia, a tak ciężka, żeśmy ją z panem ledwo we dwóch dźwignęli. Powiadam paniczowi, nim donieślimy do dworu, mnie aż coś w krzyżach strzyknęło, a pan ze trzy dni nie mógł się rozprostować; obaj jednak wówczas byliśmy młodzi i silni, boć to już od tepory minęło z pięćdziesiąt lat z okładem.

— Ale cóż tam było w tej ciężkiej skrzyni? — pytałem natarczywie, przysiadając się obok Mateusza — dziwna rzecz doprawdy, że dziaduś nigdy o tem nie wspominał.

— A, bo to wielki sekret, — rzekł staruszek, przybierając znów minę tajemniczą — nigdyśmy o tem przed nikim nie mówili; ale panicz taki bliski krewny naszego pana, to już ja paniczowi to wszystko w zaufaniu opowiem.

Możecie sobie wyobrazić, z jak natężoną uwagą słuchałem opowiadania starego Mateusza, który rozpoczął w te słowa:

— Dawno już temu, bardzo dawno, miałem wtenczas nie więcej jak dwadzieścia dwa lata, a pan był o parę lat młodszy odemnie i pewnie jeszcze dwudziestu nie skończył, gdy zmarł nagle nieboszczyk pan starszy i młodziutki dziedzic przyjechał ze szkół, z jakichś stron bardzo dalekich, by objąć majątek w posiadanie. A trzeba wiedzieć, że to stare zamczysko już od niepamiętnych czasów stoi ot takie rozwalone i nawet najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby w niem kto mieszkał. Chodziły tylko pogłoski między ludźmi, że pan starosta, bardzo mądry i bogaty pan, jakiś prapradziadek dzisiejszego dziedzica, wybierając się na wojnę z Tatarami, zakopał gdzieś w podziemiach zamkowych swoje bogactwa. A że z tej wojny już nie powrócił, bo go poganie zamordowali tam na kresach, więc nikt nie wiedział, gdzie te skarby były ukryte. Opowiadano we dworze, że pan starosta miał ogromną skrzynię żelazem okutą, która zawsze stała w jego sypialni; odjeżdżając na wojnę kazał ją odnieść do owych podziemi. Stary kredencarz słyszał to od swojej babki, a tej znów opowiadał jej dziadek, który był zaufanym sługą pana starosty. Ale kto skrzynię odnosił, gdzie ją ustawiono, o tem jakoś od nikogo nie było można się dowiedzieć.

Wszyscy panowie, jeden po drugim, przetrząsali lochy, oglądali każdy kącik, podnosili ciężkie kamienie grobowe, grzebali w ziemi, wyjmowali głazy ogromne ze ścian, wszystko napróżno — nikt nigdy nie znalazł najmniejszego śladu owego skarbu.

A tu nastały ciężkie czasy, dwór zaczynał już także się walić, tak samo, jak zamczysko, i nie było go za co poprawić, bo panom jakoś nie wiodło się

gospodarstwo. Jednego roku grad wybił, drugiego pożar pochłonął zbiory, to znów zaraza padła na bydło i kiedy młody pan, dzisiejszy dziadunio panicza, przyszedł do ojcowizny, w kasie nie zastał ani grosza, a tu na wszystkie strony trzeba było wydawać, bo wszędzie czegoś brakło. Oj ciężkoż to było, ciężko, a jeszcze młody pan nie miał się kogo i zaradzić, bo to ani krewnych, ani sąsiadów życzliwych, ot tak bywało z biedy przed sługami wiernymi musiał się żalić.

Mnie jakoś odrazu polubił więcej od innych, może dlatego, że i ja do pana wielkie miałem przywiązanie. Więc tedy dnia pewnego powiada pan do mnie:

— Wiesz ty co, Mateuszu, już żebym miał w tych lochach każdy kamyczek wyjąć i wszystko zburzyć do szczętu, muszę koniecznie ten skarb pradziadowski odszukać. Jutro zbierzemy silniejszych ludzi i weźmiemy się do roboty.

A ja na to: — Co tam, proszę pana, mamy zaraz burzyć wszystko i rozrzucać, a całej gromadzie opowiadać, żeby się z nas wyśmiewali; ot lepiej my obaj z panem weźmiemy się do szukania tak, żeby nikt nie wiedział, bo to lepiej, jak się te bogactwa znajdą, schować je dobrze i nikomu nie pokazywać. Jak tylko się ludzie dowiedzą, że pan ma wielkie pieniądze, zaraz tu się zlecą i bliżsi i dalsi, a pan jeszcze mody, niedoświadczony, będą pana szarpać wszyscy, obdzierać i żeby tam jaki skarb, to nie starczy.

— Dobrze mówisz, mój Mateuszu — powiada pan — teraz to nikt o mnie nie dba, nikt mi nie poradzi, ale jak będę miał wielkie bogactwa, to pewnie się znajdzie wiele przyjaciół, co zechcą z nich korzystać, a ja właśnie od takiej fałszywej przyjaźni rad bym się uchronić. Dobrze mówisz, szukajmy we dwóch.

I Jak się rzekło, tak się stało. Bywało co wieczór prawie, gdy już wszyscy w domu pozasypiają, my we dwóch z panem, z latarkami w ręku, cichaczem skradaliśmy się do zamczyska i tam nieraz do białego dnia szperaliśmy zawzięcie w każdym kąciku Rozumie się, że pan, namęczywszy się tak przez całą noc, musiał potem w dzień odsypiać swoje, a ja, nie mogąc sobie tak pozwalać, chodziłem ciągle zaspany i rozleniłem się okropnie. Stary kredencerz musiał na mnie gderać bez ustanku, raz nawet poszedł ze skargami do pana i wręcz się ciągle odzywał, że takiego nicponia, darmozjada, nie warto trzymać we dworze. Pan jednak bronił mię przed wszystkimi, a wkońcu kazał mi sypiać przy sobie w pierwszym pokoju, gdzie nikt nie śmiał mię z rana wyciągać z pościeli.

Tymczasem gospodarstwo we dworze i w całym majątku szło coraz gorzej, a pan coraz więcej wzdychał za tym skarbem, który to wszystko miał naprawić. Służba bez dozoru opuściła się gorzej jeszcze odemnie, bo ja przynajmniej po nocy gorliwie pracowałem; na wydatki potrzeba było pieniędzy, więc usłużni lichwiarze podwozili panu gotówkę, a za to potem za bezcen zabierali zbiory; pan brnął w długi i ciągle się tem pocieszał, że jak tylko ten bogaty skarb znajdzie, to wszystko odrazu pójdzie inaczej.

A tu mijały tygodnie, miesiące, minął wreszcie rok jeden i drugi, a skarbu jak niema, tak niema. Czasem bywało uprzykrzyło się panu, nadzieja go opuszczała i przez jaki tydzień, albo miesiąc, przestawaliśmy plądrować po lochach. Ale potem znów, jakby gorączka jaka go porywała, tłukliśmy się jak mary w zimnych i wilgotnych podziemiach. Ja pana tak kochałem, że chociaż przestałem już zupełnie w te skarby wierzyć, jednak nie zniechęcałem go wcale i dopomagałem mu zawsze z tąż samą gorliwością, bo myślałem sobie: Tyle to on ma w swoim frasunku pociechy; majątek prędko pójdzie na lichwy, niechże się biedne panisko tymczasem pobawi przynajmniej szukaniem i wypatrywaniem tych skarbów niebywałych.

Pewnej nocy, we wrześniu, jak dziś pamiętam, księżyc był w pełni, pogoda prześliczna, my z panem zwyczajem swoim wyruszyliśmy do zamczyska, a jakoś nam tak szczęśliwie się udało, że nikt nas nigdy nie podpatrzył i nie wiedziano nic ani we dworze, ani we wsi o naszych wycieczkach, bo byłoby z tego plotek bez końca, a pewnie i śmiechu nie mało. Przyszedłszy na miejsce, spuściliśmy się w podziemie, wejście tu wtenczas było wygodne i obszerne z tej srony, i wschody w dobrym stanie. Jak nietoperze tłukliśmy się po lochu z motykami w ręku, przy świetle latarni; obu nam się wydało, że w jednym murze zrobiła się nowa szpara, jak gdyby go coś poruszyło. Więc my dalejże szukać i tłuc w tem miejscu, kamienie poczęły się chwiać, myśmy je wyjmowali jeden po drugim, a pan, jakby go jakiś szał ogarnął, pracował bez wytchnienia, widocznie nawet nie myślał o tem, co robił, tylko układał kamienie w stos ogromny.

A wtem usłyszeliśmy nagle nad głowami naszemi huk głuchy, niby oddalonego grzmotu, i mur, któryśmy tak nieostrożnie rozbierać zaczęli, zatrząsł się i runął z łoskotem straszliwym tuż przed nami. Ledwo zdążyliśmy na bok uskoczyć, ja zląkłem się okropnie, nogi się podemną ugięły i ja padłem na kolana, bełkocąc półgłosem pacierze. Ale pan przeżegnał się tylko i śmiało, jakby nic nie było, podniósł z ziemi latarkę, która cudem jakimś ocalała i zaczął się rozglądać na wszystkie strony. Mnie po chwili wstyd się zrobiło mego tchórzostwa, wstałem więc i także roztwierałem oczy, chociaż nie wiele dojrzeć mogłem, bo wszystko się jakoś dziwnie mieniło przedemną i drżałem na całem ciele, aż tu nagle usłyszałem krzyk pana:

— Skarb! Mateuszu, Bóg się zlitował nademną, widzę ogromną skrzynię okutą, to bogactwa pana starosty!

Na te słowa strach mię odstąpił w jednej chwili, wlepiłem oczy w tę stronę, którą pan wskazywał, i w rzeczy samej w głębokiej rozpadlinie muru, wśród stosów zwalisk i gruzów, spostrzegłem wielką, staroświecką, żelazem okutą skrzynię; rychtyk o takiej rozpowiadali ludzie, którzy o skarbach pana starosty wiedzieli. (Dokończenie nastąpi.)

Polska mowo ma świetlana,
O jedyna ty na ziemi,
Na tle niebios słońc wszystkiemi
Promieniami tęczowana!
Twój jedyny strój natchniony
Wszystkie dźwięki w sobie mieści,
I anielskich luteń tony,
I anielskich chórów treści.
Nie obcegoś szczepu kwiecie,
Nie cudzegoś rodu dziecię,
Nie ze szczątków, nie w odmęcie
Zgasłych plemion tyś zrodzona:
Lecz wprost z niebios twe poczęcie,
Tyś Bożego tchnieniem łona,
Cudem cudem objawiona.

ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPAŃSKA. (Ciąg dalszy.)

Po przeczytaniu tego ustępu, serce doktora tak się ścisnęło, w głowie jego zaś powstał taki zamęt, że nie wiedział co począć. Uspokoiwszy się jednak wkrótce, jak zazwyczaj, porwał za kapelusz i pobiegł do proboszcza.

W chwilach zabaw i rozrywek nie myśli się zwykle o proboszczu, ale w godzinie nieszczęścia lub choroby ku niemu najpierw kierują się kroki.

— Ach! księże proboszczu! — rzekł doktor: — okropną wiadomość przynoszę!

— Cóż się stało? — rzekł przerażony proboszcz.

— Ramiro Estrada, umarł!.

— Niech Bóg przyjmie jego duszę!

—Biedna dona Carmen! Biedna Blankita! — dodał doktor, opowiadając proboszczowi dalsze szczegóły zamieszczone w gazetach, i zabierając go z sobą dla naradzenia się, w jaki sposób udzielić tych wiadomości nieszczęśliwej młodej kobiecie, której zdrowia należało oszczędzać. Po niejakim czasie stanęło na tem, że proboszcz uwiadomi o nieszczęściu don Sebastyana, doktor zaś rozmówi się z don Ignaciem, nim dzienniki rozgłiszą katastrofę.

Tego samego więc wieczoru doktor poprosił do siebie don Ignacia pod pozrem pokazania mu pawilonu, który postawił u siebie w ogrodzie, gdy wszakże wszedł z nim do domu swego, o ile można było najostrożniej udzielił mu okropnej wiadomości. Don Ignacio był nią przygnębiony, zarówno dla córki, o której wiedział, że będzie niepocieszoną, jak przez przywiązanie prawdziwe do Ramira. Powrócił do siebie, starając się ukrywać swą boleść wobec zgromadzonych jak zwykle gości, gdy nagle wpośród nich ukazał się Andrzej, powracający świeżo z Madrytu, gdzie jak to można było się spodziewać, nie otrzymał żadnego z miejsc, o które się starał.

— Dla czegóż Blanka nie nosi żałoby? — rzekł witając się z nią jako z krewną.

— Ja, żałoby? — rzekła młoda kobieta, drżąc cała.

— Ale tak przecięż, żałoby; mniemałem, że cię znajdę we wdowiej zasłonie, łkającą jak Magdalena.

Na te słowa Blanka wydała straszliwy okrzyk, spojrzała błędnym wzrokiem, wymawiając jakieś wyrazy bez związku, jak gdyby była nieprzytomną.

— O wielki Boże, córka moja dostanie obłąkania! — zawołała załamując ręce biedna matka w najwyższej rozpaczy.

— Cóżeś uczynił okrutniku! — rzekł don Sebastyan do syna.

— Jak to? nie wiedzieliście o tem? Wiadomość ta już jest przestarzałą w Madrycie.

Nieszczęśliwa Blanka straciwszy przytomność, zachorowała ciężko, i długo życie jej było w niebezpieczeństwie, zarówno jak rozum, który zdawało się, że postradała. W parę miesięcy zaledwie potem oba te dobra zostały jej zachowane dzięki staraniom i nauce doktora, który ją w dzień i noc pielęgnował.

Gdy powróciła do życia, doktor przykazał, aby jej nie mówiono, że została matką, gdyż córka jej przyszła na świat tak słaba, że nie sądzono, aby się wychować mogła.

Pewnego dnia zdawało się, że jakiś promień przytomności zabłysł w oczach Blanki. Spojrzała na doktora, który właśnie trzymał jej rękę, puls rachując, i rzekła głosem złamanym:

— Ach doktorze, czemuż nie pozwoliłeś mi umrzeć?

— Czemu? — odparł doktor: bo jest ktoś, co mię codzień prosił, aby cię zachować przy życiu.

Mówiąc to, wydobył z kołyski dziecię i podał je matce, która wzięła je z rozdzierającym jękiem i płakała długo się w nie wpatrując.

Na widok tych łez doktor pobiegł rozradowany do rodziców wołając:

— Jest uratowaną!

Don Ignacio rzucił się z płaczem w objęcia przyjaciela.

— Po Bogu, tobie ją winni jesteśmy doktorze, — wyrzekł.

— Co do mnie, — rzekła dona Teressa, — nie wiem, które uczucie przemaga tu w mojem sercu: czy uwielbienia dla nauki lekarza, czy wdzięczności dla poświęcenia przyjaciela.

Odtąd chora powracała z wolna do zdrowia, w miarę wszakże jak odzyskiwała siły, rozwijała się w niej zdolność cierpienia. Boleść jej stawała się niekiedy tak gwałtowną, że nie można było niczem ukoić stanu wzruszenia, w jaki popadała. Nie chciała nikogo słuchać i pozostawała nieczułą na wszelkie prośby i przedstawienia. Napróżno przypominano jej powolność, z jaką przyjmowała dawniej udzielane jej rady, tkliwość jaką miała dla rodziców, a wreszcie obowiązki matki, nic jej nie poruszało, nic nie mogło ukoić jej boleści.

Doktor bardzo zaniepokojony tym stanem prosił pewnego razu rodziców, aby go zostawili sam na sam z córką.

Gdy odeszli, usiadł przy jej łóżku mówiąc:

— Moje dziecię, wiem że przywodzisz sobie ciągle na pamięć wszystkie okoliczności jakie ci przypominać mogą człowieka, którego tak ukochałaś, a jednakże zapomniałaś o jednej z nich zupełnie.

— Ja zapomniałam!? — rzekła Blanka.

— Tak.

— To niepodobna! powiedźcież mi, proszę, czego zapomnieć mogłam, jeżeli o tem pamiętacie?

— Tak, pamiętam, jest to ślub, który uczyniliście z mężem, a który ja również spełnić przyrzekłem. Śluby podobne uczynione w chwilach pomyślnych, niepowinny być zapominane w nieszczęściu, gdy nadejdzie godzina ich spełnienia.

— To prawda, — odparła Blanka. — Boleść ogarnęła całe moje jestestwo tak silnie, że wszystkiego zapomniałam.

— Jak to? nie pamiętasz ślubu, jaki uczyniliście w pustelni u stóp Chrystusa, przyrzekając, że posłuchacie głosu jego i dźwigać będziecie z pokorą krzyż, który wam ześle?

Blanka umilkła na chwilę, a potem rzekła z rozpaczą:

— Tak, pamiętam, ale ten krzyż...

— Jest ciężki, to prawda, — mówił doktor, — lecz Pan zesłał ci go dla przekonania się, czy szczerem było przyrzeczenie, które zawsze łatwiej uczynić niż spełnić.

Gdy Blanka na te słowa milczała, doktor mówił jeszcze:

— Jeżeli uczyniłaś to postanowienie z myślą, że go nigdy nie spełnisz, lepiej było nie czynić go

wcale. Ślub jest rzeczą ważną Blanko, a jeżeli niedotrzymanie danego przyrzeczenia człowiekowi uważane jest jako hańba, czemże być może niespełnienie obietnicy uczynionej Bogu? Pomów o tem ze spowiednikiem twoim. Bóg dał tym ludziom więcej wiadomości niż innym, ażeby wykonywać mogli godnie obowiązki swoje; są oni najlepszymi doradcami i przewodnikami, nawet wtedy, gdy nie mają wysokich zdolności, ani znajomości obyczajów świata. Zdaje się, że nawet ksiądz proboszcz idzie tu, aby się odwiedzić. Czy chcesz się z nim widzieć?

— Dobrze, niech wnijdzie, — rzekła Blanka.

Doktor powstał, otworzył drzwi, i zacny kapłan, który był uprzedzony o wszystkiem, zajął jego miejsce.

Rozmowa z proboszczem trwała z godzinę przeszło, poczem doktor wprowadził rodziców. Zastali córkę spokojną z rękoma skrzyżowanemi na piersiach, zapatrzoną w niebo z wyrazem poddania się woli Bożej. Postawa ta w połączeniu z nadzwyczajną bladością jej twarzy, czyniła ją podobną do posągów marmurowych złożonych na grobach.

Odtąd stan niezwykłego rozstroju nerwów, który spóźniał wyzdrowienie Blanki, przeminął zupełnie, i w kilka dni mogła już wstać i zająć się córką, której zdrowie pozostało delikatne skutkiem nieszczęsnych warunków, w jakich na świat przyszła. Co do dony Carmeny, którą wiek i usposobienie czyniło mniej wytrwałą, cios, jaki odebrała przez śmierć syna, pozostawił jak uderzenie miecza wiecznie krwawą ranę w jej sercu. Jedyną jej pociechą była modlitwa za tego, który był przeszłością, teraźniejszością i przyszłością całego jej życia. Wystawiła w kościele ołtarz dla odprawiania nabożeństwa za duszę zmarłych z napisem ku pamięci Ramira zakończonym słowami: „Módlcie się za jego duszę“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O nie lekceważ i bagatelki
Lecz zbrój w drobnowidz swojego ducha...
Patrz: z mdłego ziarnka rośnie cedr wielki,
A z nikłej iskry pożar wybucha.



Obecny następca tronu austryacki z żoną.

ŻNIWO.

Stanęli żeńcy w szereg długi,
I dzwonią sierpy, ni to dzwony,
I płyną z czoła potu strugi
I kładą się na ziemi plony.

Stanęli żeńcy ramię w ramię
I nucą razem pieśń radosną,
Bo kłos się pod ciężarem łamie,
Snać dobrą była siejba z wiosną.

Czy to my stoim tak gromadą,
Tak ramię przy ramieniu blisko?
Czy to się dla nas teraz kładą
Tak złote kłosy na ściernisko?

Czy to my dzielni ci żniwiarze,
Którym opłacą się mozoły,
Kiedy już zniosą gospodarze
Obfite zbiory do stodoły?...

I my się trudzim w czoła pocie
I my się nie lękamy pracy,
I nasi żeńcy przy robocie,
Jako za Piasta, są jednacy...

Tylko, że ziemia z krwi i bólu
Stężała i ma twardość skały —
Do ziarna wmieszał wróg kąkolu,
A kłosy wróble wydziobały.

Tylko — gdzie oni, gdzie sąsiady,
Tam jasne niebo i pogoda,
A nam wciąż biją ziarno grady,
A nam zalewa plony woda.

A nam szarańcza ścina kłosy,
Albo je spalą żary słońca,
A u nas łzy są zamiast rosy.
I tak bez kresu i bez końca.

PIERWSZA MASZYNA DO SZYCIA.

(Dokończenie)

Wróciwszy do Ameryki, Howe nie bez zadziwienia ujrzał, że machiny do szycia weszły pod pewnym względem w sławę, chociaż wynalazca ich zupełnie był zapomniany. Zręczni mechanicy, którzy oglądali jego wynalazek, lub tylko czytali o nim, albo nawet słyszeli, wzięli się do budowania machin do szycia, podług zasad przyjętych przez Howego. W Nowym Jorku i w innych miastach Stanów Zjednoczonych wystawiono na widok publiczny machiny do szycia; w Bostonie zaś, w niektórych zakładach, już nawet one funkcyonowały. Pomimo krytycznego swego położenia, Howe nie mógł się pogodzić z myślą stracenia w ten sposób owoców swego wynalazku, i nie namyślając się długo, wytoczył proces przywłaszczycielom onegoż. Pożyczywszy z wielką trudnością sto dolarów, wykupił zastawioną w Anglii machinę i patent, i rozpoczął proces, który udało się mu wygrać. W r. 1850 widzimy już go zajętego budową czternastu nowych machin.

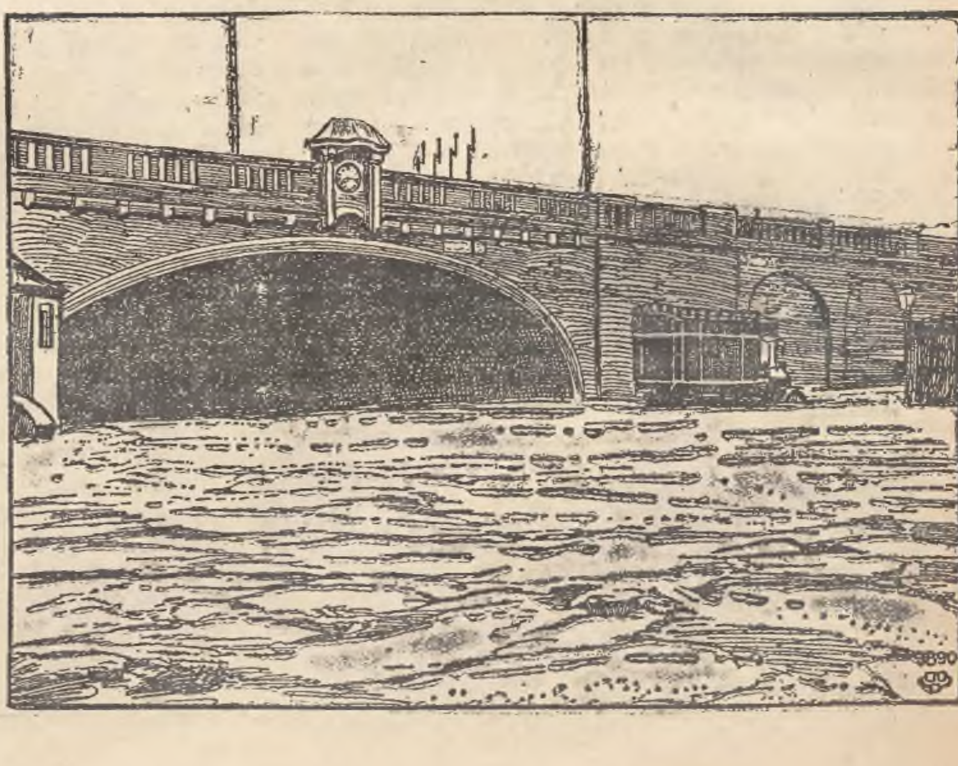
Wtem wystąpił na scenę nowy przeciwnik, który dla interesów Howego mógł się stać bardzo niebezpiecznym. Człowiek ten łączył w sobie wszystko, czego niedostawało Howemu, tj. śmiałą, niestrudzoną działalność i niezachwianą żadnemi przeciwnościami wytrwałość; on to miał obeznać publiczność z nowym wynalazkiem. Były aktor i dyrektor teatru, w rzeczy zaś samej awanturnik, szukający szczęścia w przeróżnych zawodach, ale dotychczas nie bardzo pomyślnie, wpadł niespodzianie na myśl odegrania roli wynalazcy, i rzeczywiście wynalazł, jak zeznał na sądzie pod przysięgą, jakąś machinę do krajania, z którą pojechał do Bostonu. U kupca, który nabył u niego przyrząd, ujrzał po raz pierwszy kilka machin do szycia przywiezionych do naprawy. Kupiec przy tem zauważył: „szkoda, że machiny te nie do każdego szwu się nadadzą; gdyby ta niedogodność została usuniętą, możnaby na nich majątek zrobić". Improwizowany nasz wynalazca przyjrzał się uważnie mechanizmowi, i tak uporczywie myślał o nim przez całą noc, że nazajutrz rano zrobił już rysunek ulepszonej machiny do szycia. W rysunku tym, jak zeznał potem pod przysięgą, zawierały się trzy zupełnie oryginalne zasadnicze pomysły, to też zyskał zupełną pochwałę kupca, który pierwszy natchnął go myślą zajęcia się tą pracą. Nie odkładając, kupiec ofiarował mu 50 dolarów za budowę ulepszonej machiny do szycia, i były aktor z energią wziął się do roboty. Człowiekiem tym był nie kto inny jak Izaak Singer, uchodzący powszechnie za rzeczywistego wynalazcę machiny do szycia, a późniejszy Krezus Nowo-Yorski, który w zdumienie wprowadził pewnego razu cały Paryż bogactwem i oryginalnością swoich powozów.

Po 11 dniach nieustannej pracy, Singer zdołał wreszcie ukończyć swą machinę i pojechał z nią do Nowego Yorku, by wystarać się o patent. I on niemało napotkał trudności, zanim wynalazek swój uczynił rozgłośnym, ale niezachwiana jego energia i niesłychana wytrwałość, zdołały wreszcie obalić wszelkie przeszkody. Dostał pieniędzy, wszedł w spółkę ze swoim bostońskim protektorem, codzień posyłał anonse do wszystkich dzienników amerykańskich, rozsyłał agentów do rozmaitych miast, pokazywał swą machinę na jarmarkach, w miastach i wioskach. Często był blizkim ostatecznej nędzy, wnet jednak umiał z niej wybrnąć, i z każdym rokiem lepiej mu się wiodło. Z początku prowadził bardzo skromne życie; zajmował niewielki magazyn przy ulicy Broadwy, pewnie ani na myśl mu wówczas nie przyszło, że po dwunastu latach będzie przedawał co tydzień około 1 000 machin i że dzienny jego dochód dojdzie do kolosalnej cyfry 1 000 dolarów. Jemu to należy zaszczyt wprowadzenia machin w powszechne użycie.

Powodzenia Singera nie mogły nie zwrócić uwagi pierwotnego wynalazcy. Howe wystąpił ze skargą o naruszenie swego przywileju, i pomiędzy przeciwnikami długi rozpoczął się proces. Singer uzbroił się całą swoją energią, wszelkiemi środka-

Niezwykła burza gradowa

nawiedziła w dniu 3-go lipca miasto Norymbergię w Niemczech i najbliższe miasta okolice. Wśród grzmotów i błyskawic bił grad, wielkości jaj gołębich przez 20 minut bezustannie z taką siłą, że chwilami hałas spadającego gradu zagłuszał grzmoty. Wszelkie plony na polach, jako też kwiaty i krzewy w ogrodach zostały doszczętnie zniszczone. Na ulicach leżał grad tak grubo, że wozy utykały w nim, jak w zaspach śniegu. Obrazek nasz przedstawia ten biały pokład lodowy.



mi; przewertował wszystkie archiwa patentów w Ameryce, Anglii i Francyi, wyszukując jakiegokolwiek bądź dawniejszego wynalazcy machiny do szycia, bo dla niego wszystko na tem zależało, by znaleźć takiego człowieka. Przejrzał wszelkie, jakie mu do rąk wpadły encyklopedye, starał się nawet dowieść, że Chińczycy na wiele przed tem wieków znali już machinę do szycia; wreszcie odszukał osobiście w Nowym Yorku niejakiegoś Huyta, który jeszcze w 1832 roku miał wynaleźć machinę do szycia, a nawet znalazł gdzieś na poddaszu szczątki tej machiny — ale wszystko napróżno. Ze szczątków nie można było ułożyć machiny. Huyt musiał się przyznać, że machina jego nie mogła szyć; sąd więc przyznał Howemu zaszczyt wynalazku i wszystkie spłynąć ztąd mogące korzyści, patent jego został wznowiony, i postanowiono, żeby wszyscy fabrykanci machin do szycia, i ci co przywożą je do Stanów Zjednoczonych, płacili mu po 5 dolarów (od 1860 r. po dolarze) od machiny. Odtąd szczęście przechyliło się na stronę wynalazcy; upłynęło 9 lat od wynalezienia pierwszej machiny; spólnik jego umarł, a patent stał się niepodzielną jego własnością. Od kilkuset dolarów roczny jego dochód wzrósł do 200 000. Wogóle machina do szycia przyniosłaby mu do terminu expiracyi patentu, we wrześniu roku 1867, około dwóch milionów dolarów, gdyby nie przedwczesna śmierć, która go w tym roku spotkała. Ale sądowe wydatki na koszta procesu tyle mu pieniędzy pochłonęły, że Howe wcale jeszcze nie uchodził za pierwszego bogacza pomiędzy wynalazcami machin do szycia. A takich wynalazców teraz mnóstwo. Jak gdyby po deszczu wyrastają udoskonalacze, albo, jak ich nazywają, wynalazcy nowych systematów machin do szycia, albowiem machiny te stały się potrzebą czasu. Obecnie około 20 pierwszorzędnych handlowych domów, zajmuje się fabrykacyą machin do szycia.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Jadwiga.

Zaledwie dwanaście lat liczyła Jadwiga, jak odumarł ją ojciec, Ludwik, król polski i węgierski w 1382 r. Polska pozostała bez króla, którego wówczas bardziej niż kiedykolwiek było jej potrzeba. Rządy Ludwika, siedzącego niemal wyłącznie w Węgrzech, nie należały do szczęśliwych i sprzyjały wewnętrznym rozterkom i nieporządkom, które po śmierci króla tylko wzmogły się bardziej. Dodajmy do tego zabiegi o tron polski Zygmunta Brandenburczyka, Ziemowita księcia mazowieckiego, Bolesława księcia opolskiego, prowadzące do wojny domowej, dalej niezgodę Nałęczów z Grzymalitami, wreszcie najazd Litwinów aż pod Sandomierz, a będziemy mieli obraz ówczesnego położenia kraju. Trzeba było koniecznie radzić nad polepszeniem stanu rzeczy, nad osadzeniem króla na osierociałym tronie; radzono więc i myślano bez końca, a potoki krwi bywały nieraz ostatecznym przekonywającym dowodem. Dla wewnętrznego porządku utworzono sądy kapturowe, które spełniały swe zadanie, a na tronie postanowiono osadzić kobietę, młodziutką Jadwigę.

Wysyłano poselstwo za poselstwem do Węgier z prośbą, aby dziewczę zajęło tron po ojcu, ale królowa Elżbieta zwlekała z wysłaniem Jadwigi do Polski. W końcu ostrzeżono ją, że może tron utracić i piękna Jadwiga przybyła do Krakowa, gdzie uroczyście ją koronowano w połowie października 1384 roku. Radość narodu była bez granic; cieszono się królową, która według świadectw dziejopisarzy, była najpiękniejszą ze wszystkich wówczas żyjących monarchiń w Europie. Wyjątkowa uroda w połączeniu z tronem, dodawały blasku młodziutkiej Jadwidze, o której rękę zaraz się zgłosiło kilku książąt, między nimi Jagiełło, poganin, wielki książę litewski, mający licznych stronników w narodzie. Ale serce Jadwigi już było zajęte: kochała ona Wilhelma arcyksięcia austryackiego, z którym razem się wychowała i którego była narzeczoną. Do młodego Wilhelma ciągnęło ją serce, do starszego stosunkowo Jagiełły nic, prócz widoków politycznych. Na Jadwigę nalegano, aby zwróciła słowo Wilhelmowi, bo tego wymagało dobro kraju i Kościoła, a Jadwiga wahała się. Dziwić się temu nie podobna! W końcu królowa, matka narodu, zwyciężyła kobietę i Jadwiga przystała na oddanie ręki Jagielle, z warunkiem, że przyjmie wiarę katolicką. W lutym 1386 roku odbył się chrzest przyszłego króla, a w parę dni potem uroczysty obrzęd zaślubin w katedrze krakowskiej: Polska poślubiła Litwę, aby zlać się w jednę całość i dzielić odtąd dolę i niedolę. Z zapałem młoda królowa wspierała swego małżonka w pracach około zaprowadzenia religii chrześciańskiej na Litwie i pogodzenia zwaśnionych umysłów w kraju i zdawałoby się, że w ten sposób chciała zagłuszyć głos serca, który odzywał się jeszcze. Pobożna i cnotliwa, z dniem każdym przywiązywała się coraz bardziej do narodu, który ją kochał i wielbił. Działalność jej i charakter najlepiej cechują jej słowa wyrzeczone do męża w czasie podróży po Wielkopolsce, gdy ten oznajmił jej, że rozkazał wynagrodzić krzywdy wyrządzone włościanom: „Prawda, wynagrodziły się ich szkody, lecz kto im łzy wylane powróci?”

W Pradze założyła kolegium dla młodych Litwinów, sposobiących się do stanu duchownego, a w razie potrzeby umiała stanąć nawet na czele wojska, dowodem czego wyprawa jej na Węgry w 1390 r., gdy Jagiełło przebywał na Litwie.

Dnia 17-go lipca 1399 r. naród dowiedział się, że Jadwiga nie żyje; smutek napełnił kraj cały. Jagiełło cios ten odczuł głęboko; przywiązany całem sercem do swej towarzyszki, nie mógł się pogodzić z myślą, że ją utracił, a choć później po trzykroć zawierał jeszcze związki małżeńskie, pamięć o niej zachował do samej śmierci i dopiero rozstając się z tym światem, zdjął z palca obrączkę, która przed pięćdziesięciu laty połączyła go z Jadwigą.

Nie trać nadziei, nie trać, nie,
Śmiele spójrz w oczy niedoli,
Choć gwiazdy zbledną w ciemnej mgle
I serce zranione boli
W burzliwej życia zawiei,
O nie trać nie trać nadziei,
I nie mów sobie: — inni tam
W pracy zastąpić mnie mogą,
Ale z otuchą zdążaj sam
Do celu cierniową drogą!

Grylewianka.